Dziś 8 stron
Nr 294 (694)

WARSZAWA, PIĄTEK 25 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (A)

Cena numeru 3 złote
ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA . 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

OBRADY ONZ ROZPOCZĘTE

„Świat ma dość wojen"

Mowa prez. Trumana

1000 delegatów 54 państw ustala zasady współpracy narodów

N. JORK. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie 2-ej części ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie, korowód ponad 100 odkrytych samochodów przejechał przez główne ulice Nowego Jorku, witany w spontaniczny sposób przez milionowe tłumy nowojorczyków. Samochody skierowały się do ratusza, gdzie nastąpiło oficjalne przyjęcie delegatów 51 państw przez burmistrza miasta. W imieniu miasta gości powitał zastępca burmistrza, Corcoran.

Przewodniczący amerykańskiej delegacji, senator Austin, wyraził przekonanie, że wojna nerwów zakończyła się już, a obecnym zadaniem Narodów Zjednoczonych jest skoncentrowanie wysiłków w kierunku utrwalenia pokoju. Na powitalne słowa gospodarzy odpowiedział przewodniczący Generalnego Zgromadzenia ONZ, Spaak.

W czasie przemówień powitalnych na honorowych miejscach znaleźli się: generalny sekretarz ONZ — Trygve Lie, minister Mołotow, przedstawiciele: Francji — gen. Billotte, W Brytanii — Cadogan, Brazylii — Velloso oraz senatorzy USA — Connally i Vandenberg.

Oficjalne otwarcie sesji ONZ nastąpiło w miejscu, w którym 1939 r. odbyła się światowa wystawa. Jeden z budynków, znajdujący się na Long Island został przerobiony na salę obrad ONZ, kosztem kilku milionów dolarów.

W olbrzymim kole masztów, znajdującym się w sali, powiewały flagi 51 narodów, członków ONZ, ponadto zarezerwowano trzy miejsca dla flag: Szwecji, Islandii i Afganistanu, które na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zostały przyjęte w poczet członków Narodów Zjednoczonych.

Wśród szczelnie zapełnionej sali, na której obok blisko tysiąca delegatów i doradców, znalazło się ponad 500 przedstawicieli prasy z całego świata oraz kilkaset osób, które dostały się na salę za specjalnymi kartami wstępu, na trybunę wstąpił, owacyjnie witany, prezydent St. Zjednoczonych, wygłaszając inauguracyjne przemówienie.

Po pierwszej wojnie światowej Stany Zjednoczone odmówiły przystąpienia do Ligi Narodów. Tym razem Stany Zjednoczone nie tylko są członkiem, ale również występują w roli gospodarza wobec Narodów Zjednoczonych. Rząd i naród Stanów Zjednoczonych jest dumny i wdzięczny że Narody Zjednoczone wybrały moją ojczyznę na siedzibę dla swych władz naczelnych. Zgromadzenie niniejsze jest symbolem, że Stany Zjednoczone porzuciły politykę izolacjonizmu. Olbrzymia większość narodu amerykańskiego, niezależnie od przynależności partyjnej, popiera ONZ.

CZTERY WOLNOŚCI

Muszę jednak wyznać, że naród amerykański jest zaniepokojony z powodu niedostatecznych postępów, poczynionych przez Narody Zjednoczone na drodze trwałego pokoju. Zadaniem ONZ miało być stworzenie warunków dla utrzymania międzynarodowego pokoju w przyszłości po podpisaniu sprawiedliwych traktatów pokojowych. Rozstrzygnięcie problemów bezpośrednio wyłonionych z wojny miało nastąpić w drodze rokowań pomiędzy sojusznikami, które miały odbywać się niezależnie od ONZ. Traktaty te oraz wysiłki, zmierzające do ugruntowania trwałego pokoju, muszą opierać się na 4 podstawowych zasadach. Są nimi: wolność słowa, wolność wyznania, wolność od nędzy oraz wolność od strachu. Są to zasady, do których są zobowiązane wszystkie Narody Zjednoczone na podstawie Karty.

NARODY MAJĄ DOŚĆ WOJNY

Czwarta zasada wyzwolenia od strachu, przede wszystkim oznacza wyzwolenie od obawy przed wojną. Obawa tej możliwości dała się we znaki całemu światu. Obawa ta jest niczym nie usprawiedliwiona. Jednakże pogłoski o trzeciej wojnie światowej nadal znajdują chętnych słuchaczy w pewnych kołach. O ile tym plotkom nie zostanie położony kres, niewątpliwie wpłyną one na zahamowanie odbudowy na świecie.

Otrzymuję wiele wiadomości ze wszystkich stron świata. Są one wszystkie zgodne co do jednego punktu — **narody na całym świecie mają dość wojny.** Poznały one potworność wojny oraz całą jej bezcelowość. Żaden odpowiedzialny rząd nie może nie brać pod uwagę tego powszechnego nastroju. Stany Zjednoczone nie dążą do wojny z żadnym narodem ani w chwili obecnej ani w przyszłości. Naród amerykański będzie cierpliwie pracował na rzecz pokoju wszelkimi sposobami, które dadzą pogodzić się z godnością własną i bezpieczeństwem. Cała trudność polega na tym, że łatwiej uzyskać jednomyślność wśród narodów na zagadnienie pokoju, niż na zasady prawa i sprawiedliwości.

Każdy członek ONZ, pod względem prawnym i moralnym, obowiązany jest na podstawie Karty do utrzymania pokoju. Zasady, których zobowiązaliśmy się przestrzegać, stanowią wielki krok naprzód. Nie są one jednak dostateczne, by usunąć groźbę wojny i obawę przed nią. Musi być zawarte porozumienie co do skutecznych środków oraz ścisłej procedury w tych sprawach.

Narody wiedzą, że nie może być prawdziwego pokoju bez sprawiedliwości dla wszystkich — dla małych i dużych państw, dla poszczególnych jednostek, bez różnicy rasy, wyznania czy koloru skóry.

NIE PRZECENIAĆ RÓŻNICY POGLĄDÓW

Wśród sojuszników zaznaczyły się ostatnio różnice poglądów. Nie pomoże nam nic, jeżeli będziemy to ukrywać, ale nie należy różnic tych przesadzać. Nie wierzę, by ta rozbieżność zdań i poglądów polegała na rozbieżności interesów, która mogłaby być przeszkodą w rozwiązaniu istotnych problemów, zgodnie z zasadami ONZ. Gdyby Narody Zjednoczone podzieliły się na dwie grupy, dla których przeszkodą do porozumienia byłyby różnice ideologiczne, stałoby się to klęską dla świata.

DALSZY CIĄG NA STR. 2-EJ

Czeski min. Przemysłu przybędzie z rewizytą do Polski

PRAGA (SAP). Minister przemysłu Lausman uda się z końcem tego miesiąca w podróż do Warszawy, Bukaresztu, Sofii, Belgradu i Wiednia, celem rewizytowania ministrów tych krajów, którzy niedawno odwiedzili Pragę.

Dalsza demobilizacja armii radzieckiej

MOSKWA (PAP). Ogłoszono tu postanowienie prezydium Rady Najwyższej ZSRR o dalszej demobilizacji armii radzieckiej.

Demobilizacji podlegają żołnierze i podoficerowie kolejnego starszego rocznika w wojskach lądowych, przy czym zostanie ona przeprowadzona w okresie od listopada br. do stycznia następnego roku.

Brytyjskie związki zawodowe uchwaliły:

Żądanie 40-godzinnego tygodnia pracy

Polacy z Anglii powinni wrócić do Polski

BRIGHTON (SAP). W trzecim dniu obrad kongres Bryt. Zw. Zaw. przystąpił do kwestii 40-godzinnego tygodnia pracy. Wniosek referował sir Mark Howgson. Wniosek przyjęty został jednogłośnie.

Kwestię Polaków w Anglii poruszył delegat miasta Liverpool, oświadczając, że Polacy ci powinni powrócić do siebie i pracować przy odbudowie własnego kraju.

Sprawa ta stała się przedmiotem gwałtownej debaty, w której część delegatów wystąpiła przeciwko zatrudnieniu Polaków. Delegaci oświadczyli, że zgodzą się na utworzenie specjalnej komisji, któraby rozpatrzyła sprawę umieszczenia Polaków w różnych gałęziach brytyjskiego przemysłu. Z ust niektórych uczestników kongresu padły zarzuty, iż wśród znajdujących się w W. Brytanii Polaków, istnieją elementy faszystowskie.

Min. Shinwell przedstawił położenie gospodarcze Anglii, zwłaszcza w zakresie sił roboczych. W przyszłości w związku z upaństwowieniem zakładów przemysłowych, rola robotników w kierowaniu przemysłem Anglii, będzie o wiele większa niż obecnie.

Louis Saillant, sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych, który bierze udział w kongresie związkowców brytyjskich, oświadczył przedstawicielowi francuskiej agencji prasowej (AFP), co następuje: „Coraz bardziej jest oczywiste, że związkowcy angielscy zbliżają się do tych pozycji, jakich bronią ich koledzy francuscy w dziedzinie spraw międzynarodowych". Saillant podkreślił, że identyczność poglądów jest wynikiem współpracy obu ruchów na terenie światowej federacji związków zawodowych i w komitecie francusko-brytyjskim związków zawodowych".

Saillant oświadczył również, że gdyby na Zgromadzeniu ONZ nie udało się doprowadzić do wyjaśnienia międzynarodowej atmosfery, Federacja zaproponuje spotkanie Stalina, Trumana i Attlee.

Bunt w armii greckiej

Tsaldaris odwołany z Paryża

Dwie kompanie greckich żołnierzy, wysłane celem pochwycenia partyzantów, odmówiły walki z rodakami i dołączyły się do oddziałów partyzanckich.

W armii greckiej wzrasta niechęć do walk bratobójczych, a masowe egzekucje i rozprawy przed sądami wojskowymi nie odstraszają żołnierzy.

Król odwołał Tsaldarisa z Paryża i tym sposobem uniemożliwił jego projektowana wizytę w St. Zjednoczonych. Oczekuje się, że dziesięciu członków jego gabinetu zostanie odwołanych.

U wybrzeża Albanii

brytyjskie okręty najechały na minę

LONDYN (SAP). Administracja brytyjska i Ministerstwo Spraw Zagranicznych badają wypadek najechania dwu okrętów brytyjskich na minę w pobliżu albańskiego przybrzeża. Wypadek ten mógł być tylko nieszczęśliwym zdarzeniem, lecz ministerstwo spraw zagranicznych wyjaśnienia, czy wypadek ten nie został spowodowany przez czynniki polityczne.

Naprężone stosunki pomiędzy Albanią i W. Brytanią datują się od ostrzelania brytyjskiego krążownika przez albańskie baterie nabrzeżne w maju 1945 roku na tych samych wodach, gdzie ostatnio zdarzył się wypadek z miną.

Obydwa uszkodzone brytyjskie kontrtorpedowce przybyły do Korfu.. W wypadku były następujące straty: 3 zabitych 50 rannych i 5 zaginionych!

Traktat z Niemcami będzie dyskutowany przez Wielką Czwórkę

NOWY JORK (PAP). Byrnes na konferencji prasowej w Waszyngtonie oświadczył, że otrzymał przyrzeczenie ministrów spraw zagranicznych: Zw. Radzieckiego, W. Brytanii i Francji, że gotowi są przystąpić do dyskusji nad traktatem z Niemcami na zebraniu czterech ministrów w Nowym Jorku w przyszły miesiącu.

Jeśli we wstępnych rozmowach osiągnie się porozumienie, to Byrnes uda się do Europy dla udziału w dalszych rozmowach nad traktatem z Niemcami.

Giral jedzie do Nowego Jorku

PARYŻ. Premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, Giral, uda się do Nowego Jorku, żeby przedstawić Generalnemu Zgromadzeniu ONZ sprawę hiszpańską.

Premier Giral złoży w Radzie Bezpieczeństwa nowe dowody zbrodniczej działalności rządu Franco.

Fałszywa kalkulacja

W swoim przedwczorajszym przemówieniu w Izbie Gmin sekretarz spraw zagranicznych rządu Zjednoczonego Królestwa, Ernest Bevin, powiedział m. in.:

„Nie mogę zataić, że w Poczdamie zgodziliśmy się na znaczne zmiany granic Polski tylko z największym ociąganiem się — na żądanie naszego radzieckiego sojusznika. Przesiedlenia na tak wielką skalę musiały wywołać głęboką reakcję w Niemczech".

I dalej:

„Nie widzimy żadnego powodu, dlaczego mamy ratyfikować ustąpienie tak rozległych ziem na rzecz Polski, dopóki nie przekonamy się, że rząd polski wypełnił wzięte na siebie zobowiązania. Pragniemy również przekonać się, że Polacy są w stanie rozwinąć życie gospodarcze na tych ziemiach tak, aby obszar ten nie stał się pustkowiem, z którego Niemcy zostali wysiedleni, a którego Polacy nie są w stanie zaludnić".

Nam Polakom i nam socjalistom — a min. Bevin jest przecież także rzecznikiem przynajmniej części kierownictwa Brytyjskiej Partii Pracy — słowa te mówią bardzo wiele. W imię jasności i uczciwości powiemy też otwarcie, co o nich myślimy.

A więc przede wszystkim raz jeszcze uświadamiamy sobie, że W. Brytania — akceptując ochoczo i **absolutnie bez żadnych zahamowań** granice wschodnie Polski na Bugu i Sanie — zgodziła się tylko „z największym ociąganiem" na granice zachodnie Polski na Odrze i Nisie. **Zgodziła się.** To też coś znaczy. Ale zgodziła się tylko „na żądanie... radzieckiego sojusznika". Wiemy zatem, że „orientacja anglosaska" w Polsce oznacza **granice od Bugu do Warty.** „Orientacja sowiecka" oznacza granice **od Bugu do Odry.** Rozumiemy, że Brytyjczycy, słynni ze swego „zdrowego rozsądku" **nie będą rościli żadnych pretensji oto, że Polacy wolą mieszkać w Polsce zdolnej do życia, tj w Polsce od Bugu do Odry.**

Chyba jasne?

Po wtóre raz jeszcze uświadamiamy sobie, **że zagadnienie** reakcji na pewne pociągnięcia polityczne ze strony **pobitych** Niemiec, ze strony **wroga** — jest dla Brytyjczyków czymś istotniejszym, niż zagadnienie interesów Polski, interesów **sojusznika,** którego wkład w zwycięstwo Sprzymierzonych był niemały. Socjaliści brytyjscy w dziwny sposób **protegują** Schuhmacherów i Neumannów i równocześnie w dziwny sposób patrzą na Polskę, kraj wielkich reform społecznych, **współrządzony przez socjalistów.** W ostatniej wojnie Polska straciła majątek narodowy wartości **40 — 50 lat pracy** (przy przedwojennym tempie inwestycyjnym) i **około 7 milionów** swych obywateli (w tym także lotników, którzy ginęli w służbie RAF; żołnierzy, którzy ginęli pod Narvikiem, Tobrukiem, Gazalą, Monte Cassino, Falaise; marynarzy, którzy ginęli w eskortach konwojów i w bitwach morskich; spadochroniarzy, którzy oddawali życie pod Arnhem, zamiast walczyć w powstaniu warszawskim). Niebezpieczeństwo odrodzenia siły Niemiec oznacza dla Polski groźbę czegoś **potwornie realnego,** dającego się przeliczyć na miliardy funtów szterlingów strat materialnych i na miliony hektolitrów krwi strat ludzkich. Rozumiemy, że Brytyjczycy, słynni ze swego „zdrowego rozsądku" **nie będą rościli żadnych pretensji oto, że Polacy wolą współdziałać w polityce zagranicznej z czynnikami, występującymi przeciw owej potwornie realnej groźbie, przeciw niebezpieczeństwu odrodzenia siły Niemiec.**

Chyba jasne?

Otóż okazuje się, że **nie dla wszystkich jest to jasne.** Albowiem po tym wszystkim, co powiedział, min. Bevin **rości sobie pretensje do uzyskania prawa kontroli wewnętrznych stosunków polskich. „Myśmy się zgodzili na wasze granice zachodnie tylko pod naciskiem ZSRR; my się bardziej liczymy z interesem Niemiec, niż z interesem Polski. Ale my się domagamy od was, byście władzę w Polsce przekazali w ręce czynników, które sprzyjają nie Związkowi Radzieckiemu, lecz nam".** Oto jak rozumuje min. Bevin.

W tym rozumowaniu tkwi jakaś **fałszywa kalkulacja.** Jakiś błąd polityczny — a w każdym razie **błąd psychologiczny.** Min. Bevin **nie mógł wybrać gorszej drogi** do porozumienia z narodem polskim. Z narodem polskim można się porozumieć tylko językiem granic na Odrze i Nisie: tylko językiem wypełnienia obowiązku silniejszego i bogatszego sojusznika w stosunku do społeczeństwa, które swój sojuszniczy obowiązek wypełniło; tylko językiem przeciwdziałania niebezpieczeństwu niemieckiemu; tylko językiem współpracy międzynarodowej, jakże innym od języka „atomowego". Ten język zresztą uwolniłby W. Brytanię automatycznie od wszelkich trosk o tzw. „wypełnienie zobowiązań", czyli po prostu od trosk o cudze sprawy wewnętrzne.

Dopóki min. Bevin będzie stał na stanowisku, że języka tego używać nie może, naród polski i rząd polski nie przestanie oceniać kalkulacji brytyjskich w polityce międzynarodowej jako fałszywych. Zagospodarowując zaś nasze ziemie zachodnie, będziemy to robić dla dobra własnego **kraju i dla pokoju w Europie i w świecie — a nie dla przekonania min. Bevina.**

JULIAN HOCHFELD

Co dzień niesie

Od głodówki, do rabunku

W Lubece brytyjski zarząd wojskowy rozwiązał jeden z obozów dla Polaków w Niemczech, polecając przenieść ich do innych obozów. Niezadowoleni mieszkańcy obozu — jeśli można mówić o mieszkaniu w obozie — zaprotestowali przeciwko temu zarządzeniu i ogłosili głodówkę.

Nie wiele to im chyba pomoże, bo jak wynika ze zgodnych doniesień polskiej prasy krajowej i emigracyjnej, sytuacja polskich uchodźców w Niemczech pogarsza się z dnia na dzień. Zmniejsza się ich racje żywnościowe, wprowadza się przymus pracy, znikają możliwości zarobkowania na drodze spekulacji.

Część Polskich uchodźców w Niemczech przyzwyczaiła się jednak do „łatwego" życia. W Hanowerze aresztowano ostatnio 32 Polaków, członków bandy rabunkowej, która dokonała szeregu napadów na niemieckich gospodarzy. Banda ta składała się prawie wyłącznie z młodocianych w wieku od 14 do 25 lat. Dwudziestu spośród nich postawiono przed sądem. Sześciu skazano na karę śmierci, resztę — na długoterminowe więzienie.

Nie znając szczegółów tej ponurej sprawy, nie możemy się wypowiedzieć, czy ten wyrok nie jest zbyt surowy. Lecz jedno jest pewne. Próżniacze życie w obozach dla uchodźców w Niemczech prowadzić może tylko do demoralizacji. Zaczyna to się od protestów i głodówki, a kończy się na kradzieżach i rozboju.

Każdy Polak, znajdujący się dotychczas w Niemczech, może i powinien wrócić do kraju. Jeśli tego nie robi, czyni to na własną odpowiedzialność, a staczając się na dno demoralizacji i kryminału, nie może liczyć na pomoc i opiekę rządu polskiego.

Flirt z Franco

Gdy postępowa opinia publiczna całego świata domaga się obalenia dyktatury gen. Franco, gdy międzynarodowa konferencja socjalistyczna wezwała do przywrócenia republikańskich rządów w Hiszpanii, — pewne koła amerykańskie uznały, że nadszedł czas na udzielenie poparcia dyktatorowi hiszpańskiemu.

Agencja Telepress donosi, że od kilku dni trwają rozmowy w Nowym Jorku na temat pożyczki amerykańskiej dla rządu gen. Franco. Rozmowy te prowadzą jakoby dwaj przedstawiciele faszystowskiej Hiszpanii — delegat ministerstwa skarbu i sekretarz ambasady hiszpańskiej w Waszyngtonie z przedstawicielami amerykańskiego Departamentu Stanu (Min. Spraw Zagr.). Przy tej sposobności prasa zaznacza, że nowy minister handlu USA Harriman znany jest ze zdecydowanie pozytywnego stosunku do rządów gen. Franco.

Przedmiotem rozmów jest między innymi sprawa dopuszczenia amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych do szerszej działalności na terenie Hiszpanii.

Wiadomość o ewentualnej pożyczce amerykańskiej dla gen. Franco nabiera szczególnej wymowy, jeśli zestawić ją z podaną przed kilku dniami informacją o wstrzymaniu kredytów amerykańskich dla rządu Czechosłowacji. Kapitaliści Stanów Zjednoczonych zdecydowanie wolą mieć do czynienia z faszystowskim reżimem gen. Franco, niż z demokratyczną Czechosłowacją.

To jest ich prawo. Lecz niech przynajmniej nie deklamują tyle o wolności, równości i demokracji. Jedno nie bardzo pasuje do drugiego.

Język polski w Pradze czeskiej

Jak donosi agencja czeska „Inpress", około 800 uczniów wyższych klas praskich szkół średnich zgłosiło się w bieżącym roku szkolnym na nieobowiązkowe lekcje języka polskiego. Ci uczniowie po ukończeniu nauki będą najlepszymi szermierzami przyjaźni polsko-czeskiej.

BURZLIWA DEBATA w IZBIE GMIN

Posłowie Partii Pracy krytykują mowę Bevina

Spór o dywizje angielskie w Grecji Churchill znów atakuje Polskę

LONDYN. Expose ministra Bevina w sprawach brytyjskiej polityki zagranicznej, wygłoszone w Izbie Gmin najlepiej scharakteryzowały słowa jednego z posłów, jakie padły w czasie dyskusji. Zaznaczył on, że mowa obracała si w kręgu nierealności, a przez 2 godziny nie usłyszano nic nowego, o czym by prasa nie wspominała już uprzednio. Wyjątek stanowił jedynie moment, gdy minister Bevin zapowiedział pragnienie rządu brytyjskiego odrestaurowania niemieckiego przemysłu.

Pewien odłam członków partii rządowej od dłuższego już czasu ustosunkowuje się krytycznie do obecnej polityki zagranicznej. W momencie, kiedy Bevin mówił na temat Grecji w całej sali zerwały się chóralne okrzyki: „Niech wojska powrócą do domu!", „Pozostawić Grecję samą sobie!"

Wycofać wojska z Grecji

Wystąpienie posłów było dowodem nastawienia Izby wobec zagadnienia współpracy rządu brytyjskiego z greckim w jej obecnej formie.

Gdy Bevin próbował zapewnić posłów, że nie zlikwidowano greckich związków zawodowych, lecz jedynie unieważniono wybory władz naczelnych, wielu posłów zareagowało ironicznym śmiechem.

W dyskusji wziął udział szereg posłów labourzystów. Major Wilkes zarzucił Bevinowi, że oświadczenia jego są nieścisłe, gdyż według pewnych źródeł brytyjska misja wojskowa w Grecji liczy trzy dywizje piechoty i jedną dywizję pancerną. W armii greckiej — zdaniem majora Wilkesa — ma się obecnie znajdować 228 oficerów, którzy służyli w oddziałach quislingowskich, wysługując się Niemcom.

Polityka rządowa wobec Grecji była jednym z punktów, który z miejsca dostał się pod surową ocenę członków parlamentu.

Ten sam poseł Wilkes zarzucił ministrowi Bevinowi również, iż rząd brytyjski miesza się w wewnętrzne sprawy polskie, Poseł zwrócił uwagę iż jedynymi rządami, którym UNRRA zarzuciła nadużycia zapasów dla celów politycznych, są grecki i chiński, popierane właśnie przez rząd brytyjski. Znadująca się obecnie w Grecji angielska policja, której zadaniem jest reorganizacja policji tamteszej, zaciąga jedynie quislingowców, odmawiając prawa wstępu członkom ruchu podziemnego z czasów okupacji niemieckiej.

Inny z posłów Partii Pracy krytykował Bevina za popieranie przez niego w różnych krajach partyj opozycyjnych, ostrzegając przed niebezpieczeństwem wywołania tą drogą wojny domowej.

Przemówienie Attlee

W dyskusji nad mową Bevina w Izbie Gmin szef rządu brytyjskiego Attlee oświadczył, że musi sympatyzować z Bevinem w ocenie wielkości jego zadań.

Niezależnie od zagadnienia przyszłości Niemiec i Japonii należy — zdaniem premiera brytyjskiego załagodzić stosunki między państwami europejskimi i zlikwidować spory, trwające od szeregu lat.

Najpilniejszym zagadnieniem jest przyszłość Europy, równie niecierpiącymi zwłoki są sprawy Palestyny, Indii, Dalekiego Wschodu i Indonezji. Attlee wyraził przekonanie, że nawet najwięksi optymiści nie uważali za możliwe rozwiązanie tych spraw w ciągu 15 miesięcy. „Głównym zadaniem świata — powiedział Attlee — jest stworzenie trwałego pokoju. Musimy pozbawić narody świata obawy przed nową wojną. Istnieją sprawy, które można załatwić jedynie za pomocą międzynarodowych aktów. Do spraw tych należy m. in. zagadnienie niedostatecznych ilości zboża, problemy związane z uchodźcami, zniszczeniami i różnymi ograniczeniami.

Premier wypowiedział się za uczynieniem przeglądu wypadków, w których można zastosować prawo veta. O działalności Rady Bezpieczeństwa, premier brytyjski wypowiedział opinię, iż będzie ona dobrze pracować, stosując demokratyczne metody. Attlee stwierdził, że rządy brytyjski i Stanów Zjednoczonych różnią się w znacznym stopniu w sprawach gospodarczych.

Wspominając o wysuniętym na Radzie Bezpieczeństwa żądaniu wycofania obcych wojsk z pewnych państw. Attlee zaznaczył, iż Karta ONZ nie wzięła takiej sytuacji pod uwagę. Zaznaczył on, że w krótkim czasie obce wojska zostaną całkowicie usunięte z innych państw i nie zaistnieje potrzeba utrzymywania ich tam.

Attlee wyraził nadzieję, że polityka Bevina spotka się z poparciem większości społeczeństwa brytyjskiego, a krytyka rządu odnosiła się nie do jego polityki zagranicznej, jako całości, lecz do pewnych punktów.

Churchill znów mówi

Po przemówieniu premiera Attlee zabrał głos szef opozycji, Winston Churchill. Zaznaczył on, że zgadza się na ogół z wywodami premiera oraz z wytycznymi polityki zagranicznej Bevina.

Churchill wystąpił z gorącą obroną obecnego reżimu w Grecji. Nie omieszkał powtórzyć paru krytycznych uwag pod adresem Polski i Jugosławii

Tow. Cyrankiewicz przemówi w dniu święta Czechosłowacji

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej organizuje w dniu 28 bm. o godz. 16-ej w sali Romy w związku ze świętem Republiki Czechosłowackiej uroczystą Akademię. W części oficjalnej przemawiać będą poseł Republiki Czechosłowackiej w Polsce Min. Hejret i poseł tow. J. Cyrankiewicz.

W części artystycznej wystąpi znakomita śpiewaczka czeska Ewa Pyrchlikowa, która wykona szereg utworów Smetany i Dworzaka oraz pieśni ludowe czeskie, słowackie i morawskie. Nadto usłyszymy Jana Ekierta, prof. Konserwatorium Warszawskiego i Michała Szopskiego artystę Opery Warszawskiej. Wstęp za zaproszeniami, które wydawane są codziennie do godz. 15-ej w biurze T-wa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, Al. Stalina 24.

Ulica Ignacego Daszyńskiego w Warszawie

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na wniosek PPS uchwaliło na wczorajszym posiedzeniu przemianowanie ulicy Wiejskiej na ulicę Ignacego Daszyńskiego.

Sejm narodów w New Jorku

radzi nad utrwaleniem pokoju

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Jeżeli chodzi o Niemcy i Japonię, to St. Zjednoczone są zdecydowane nie dopuścić do tego, by którekolwiek z tych państw mogło stać się ponownie przyczyną wojny. Musimy stworzyć taki pokój, który by zapewnił, że zarówno Niemcy jak i Japonia pozostaną rozbrojone. Wpływy narodowych socjalistów w Niemczech powinny być wykorzenione a władza militarystów i podżegaczy wojennych w Japonii na zawsze zniszczona.

Traktaty pokojowe, które usuną obawę przed wojną, mogą być opracowane jedynie dzięki współpracy między narodami oraz przy poszanowaniu słusznych interesów wszystkich państw.

JEDNOMYŚLNOŚĆ MOCARSTW WARUNKIEM POKOJU

Stany Zjednoczone stoją na stanowisku, że Zgromadzenie niniejsze powinno dowieść, jak ważne znaczenie posiada dla dzieła pokoju wolność słowa i wolność wyrażania myśli. Stany Zjednoczone przywiązują ogromną wagę do zasady swobodnej dyskusji na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych oraz w Radzie Bezpieczeństwa, przyczyni się do lepszego porozumienia, a więc do usunięcia obawy przed wojną.

Rząd Stanów Zjednoczonych jest zdania, że zasada jednomyślności pomiędzy 5 stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa nakłada na tych członków specjalne obowiązki, polegające na dążeniu do osiągnięcia porozumienia w Radzie Bezpieczeństwa oraz wśród reszty członków ONZ. Jest rzeczą niezmiernie ważną dla przyszłości Narodów Zjednoczonych, by Rada Bezpieczeństwa stała się środkiem do rozstrzygania sporów. Ani prawo veta, ani zasady większości nie uczynią pokoju trwałym. Powszechne porozumienie, które jest do przyjęcia dla wszystkich, dlatego że jest sprawiedliwe dla wszystkich zainteresowanych, nie da się niczym zastąpić.

KONTROLA NAD ENERGIĄ ATOMOWĄ

Dwa najważniejsze zadania ONZ w dziedzinie usunięcia obawy przed wojną czekają jeszcze urzeczywistnienia: 1) musi być osiągnięte porozumienie w sprawie kontroli międzynarodowej nad energią atomową, które by gwarantowało używanie tej energii jedynie do celów pokojowych. Zgromadzenie ONZ zażądało takich gwarancji w rezolucji, uchwalonej jednomyślnie ostatniej zimy, 2) musimy osiągnąć porozumienie, które usunie śmiertelną trwogę przed innymi rodzajami broni, przeznaczonej do masowej zagłady — zgodnie z tą samą rezolucją. Obydwa zadania są trudne do wypełnienia.

Realizacja tych zadań będzie wymagać wytrwałości i dobrej woli. W imieniu Stanów Zjednoczonych stwierdzam, że nie damy się zniechęcić. Będziemy kontynuowali nasze wysiłki i dążyli do osiągnięcia porozumienia wszystkimi dostępnymi nam środkami. Będziemy nalegać na to, by Rada Bezpieczeństwa mogła dysponować armią pokojową, zdolną do zapobieżenia wszelkiej agresji.

WOLNOŚĆ OD NĘDZY

Organizacja Narodów Zjednoczonych nie będzie mogła usunąć obawy przed wojną, o ile w najbliższym czasie nie będzie zrealizowana czwarta wolność — wolność przed nędzą. Obecnie istnieje już Rada Społeczno-Gospodarcza, istnieje szereg jej komisji oraz instytucyj przez nią wyłonionych. Stworzone zostały instytucje bardziej zasobne i bardziej skuteczne, niż kiedykolwiek dotychczas.

Stany Zjednoczone dowiodły już, jak bardzo zależy im na odbudowie gospodarczej, która by naprawiła szkody, wyrządzone przez wojnę. Podjęliśmy kroki niezależne, udzielając pożyczek i kredytów oraz wprowadzając w życie program dwustronnych umów handlowych. Dzięki Organizacji do Spraw Wyżywienia Rolnictwa Banku Międzynarodowego oraz Funduszu Monetarnego, członkowie ONZ dali dowody swych zdolności do współpracy w imię wspólnych celów gospodarczych. Międzynarodowa Organizacja Pracy nawiązała także kontakt z ONZ.

JEDNOŚĆ ŚWIATA

St. Zjednoczone przywiązują wielką wagę do utworzenia międzynarodowej organizacji Handlowej, projekt której rozpatrywany jest w Londynie. Stany Zjednoczone pragną szybkiej odbudowy krajów zniszczonych przez wojnę oraz postępu przemysłu i rolnictwa na obszarach najbardziej zacofanych na całym świecie.

Zgromadzenie ma zatwierdzić statut Międzynarodowej Organizacji dla spraw Uchodźców. Zamierzam zwrócić się do Kongresu z prośbą o udzielenie pomocy finansowej Organizacji dla spraw uchodźców. Kongres winien też uchwalić ustawę, zezwalającą na imigrację do Stanów Zjednoczonych tych uchodźców, którzy czy to ze względów politycznych, czy religijnych nie chcą powrócić do swej ojczyzny.

Bieg historii uczynił ze Stanów Zjednoczonych jeden z najsilniejszych narodów świata. Spoczywa na nas obowiązek zachowania tej siły i używania jej w sposób słuszny w świecie, w którym wszystkie części są zależne od siebie nawzajem.

Uroczystość PPR w Warszawie

W dniu 23 października w sali „Roma", odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji partyjnej 25-tysięcznemu członkowi PPR na terenie Warszawy.

Na wstępie uroczystości wygłosił przemówienie sekretarz Warszawskiego Komitetu Partii Tow. Albrecht, który powiedział m. in.:

Organizacja warszawska PPR przeprowadziła wspólnie z organizacją stołeczną PPS szereg akcji politycznych i ekonomicznych, które wzmocniły 'jeg jedności. PPS-owcy mieli możność przekonać się, że PPR-owcy są dobrymi towarzyszami broni. Obcy nam jest niezdrowy duch rywalizacji — stwierdza tow. Albrecht — pragniemy najbardziej, aby bratnia partia PPS brała równorzędny udział w ciężkiej walce, jaką toczymy z obozem reakcji.

Wicepremier tow. Gomułka wygłosił przed wręczeniem legitymacji krótkie przemówienie.

Zjazd nauczycieli PPS woj. poznańskiego

W ubiegłą niedzielę odbył się w w Poznaniu wojewódzki zjazd nauczycieli członków PPS.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele wszystkich powiatów, były nawet reprezentowane i powiaty Ziemi Lubuskiej. Przewodniczył tow. St. Jaśkiewicz; w zjeździe brał udział przedstawiciel Sekcji Centralnej Nauczycieli PPS. tow. W. Polkowski.

Referaty wygłosili: tow. St. Pieczkowski — „O sytuacji szkoły i nauczyciela", oraz tow. W. Polkowski — „O roli nauczyciela-socjalisty".

Uchwalono szereg rezolucyj politycznych, organizacyjnych i zawodowych. Postanowiono w nadchodzących okresie wzmóc działalność organizacyjną. W skład nowego zarządu weszli tow. tow. St. Pieczkowski — przewodniczący, St. Jaśkiewicz, Arndt, Klim i inni.

Tow. Premier przyjął delegację Polaków-Autochtonów Ziem Odzyskanych

Premier Rządu Jedności Narodowej, tow. Osóbka-Morawski, przyjął delegację Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego oraz przedstawicieli Polaków - autochtonów z Ziem Odzyskanych i działaczy byłego Związku Polaków w Niemczech.

Tow. Premier zapewnił delegację o pozytywnym stanowisku Rządu do polskiej ludności autochtonicznej z Ziem Odzyskanych oraz pełnym poparciu, jakiego jej udzieli dla realizacji odbudowy życia społecznego, politycznego i gospodarczego Ziem Odzyskanych. Tow. Premier szczególnie zainteresował się sprawą udziału ludności autochtonicznej w miejskich, gminnych i powiatowych Radach Narodowych.

Tow. Premier przyrzekł wziąć udział w organizowanym przez Polski Związek Zachodni, z okazji 25-lecia jego istnienia, Kongresie Polaków-autochtonów z Ziem Odzyskanych.

Daluege został powieszony

PRAGA (PAP). Daluege, b. protektor Czech i Moraw, został skazany we środę na śmierć przez powieszenie. Był on oskarżony o dokonanie masowych egzekucji, jako represji za zamordowanie jego poprzednika, Heidricha. Był on odpowiedzialny także za zniszczenie 2 wiosek czeskich — Lidice i Lezanky, deportację Żydów oraz wydawanie dekretów, na podstawie których kilka tysięcy Czechów deportowano do Niemiec.

Wkrótce po wydaniu wyroku śmierci, Daluege został powieszony.

Przed powieszeniem Daluege próbował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły.

„Izwiestia" o wyborach w Polsce

MOSKWA (PAP). „Izwiestia" w artykule Puchłowa zatytułowanym „Polska przed wyborami" piszą m. in.: „Głównym zadaniem, koncentrującym obecnie uwagę całego społeczeństwa polskiego i walkę sił demokracji z reakcją, są zbliżające się wybory do sejmu.

Siły demokracji polskiej przystępują do wyborów nie tylko z jasnym i zrozumiałym dla szerokich mas Narodu Polskiego programem, ale i dużymi osiągnięciami praktycznymi w budownictwie polskiego państwa demokratycznego".

„Izwiestia" omawiają ostatnią sesję Rady Naczelnej PPS i stwierdzają, że rachuby wrogów współpracy PPS i PPR spełzły na niczym. „Izwiestia" opisują rokowania partii demokratycznych i PSL w sprawie udziału PSL w bloku wyborczym, podają treść listu PPS i PPR do Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL oraz decyzję 4 stronnictw demokratycznych o przerwaniu dalszych rokowań.

Międzynarodowy Kongres Prawniczy

PARYZ (PAP). Dziś nastąpi otwarcie w Paryżu pierwszego powojennego Międzynarodowego Kongresu Prawniczego. Tematem obrad będą zagadnienia, związane z potępieniem zbrodni nazistowskich przeciwko ludzkości oraz z ochroną wolności demokratycznych.

Kongres zajmie się zagadnieniem międzynarodowej kodyfikacji prawa.

Na kongres przybędą najwybitniejsi prawnicy europejscy, m. in. z Polski, Zw. Radzieckiego i Czechosłowacji.

Schacht będzie sądzony w Stuttgarcie

STUTTGART (SAP). Dr Karol Bottcher, szef wydziału prawnego w Ministerstwie Denazyfikacji Witembergii i Badenii, oświadczył, że Schacht będzie sądzony w Stuttgarcie i nie powróci do Norymbergi.

Schacht będzie odpowiadał jako hitlerowiec i podżegacz wojenny, a to grozi 10 latami więzienia i całkowitą konfiskatą majątku.

2 miliardy franków na przemysł we Francji

PARYZ (SAP). Francuska Komisja Planowania pod przewodnictwem George Monnet zakończyła swe prace.

Plan gospodarczy przewiduje wydatki inwestycyjne na sumę 2.000 miliardów franków: 1.000 miliardów na urządzenia przemysłowe i rolnicze i 1.000 miliardów na prace inżynierii cywilnej.

Neo-Hitlerjugend rozwiązana

LONDYN (PAP). W prowincji Wurtemberg Baden amerykańskie władze wojskowe rozwiązały organizację „Schwabische Volksjugend", liczącą 3.000 członków.

Jednym z motywów tego zarządzenia było niepodporządkowanie się zakazowi uprawiania działalności politycznej.

150 ofiar katastrofy kolejowej

NOWY JORK (PAP). W godzinach porannych, w czasie największego nasilenia ruchu pasażerskiego, nastąpiło w Chicago zderzenie dwóch pociągów nadziemnych, w którego wyniku 150 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Niemcy zadowoleni z mowy Bevina

LONDYN. Komentując mowę Bevina w Izbie Gmin, kierownik centralnego urzędu żywnościowego w brytyjskiej strefie okupacyjnej, dr. Schlange - Schmoeningen wyraził szczególną wdzięczność za widoki na polepszenie się warunków gospodarczych oraz za oświadczenie, że Niemcy powinny trzymać rząd po odbyciu wolnych wyborów.

W kilku wierszach

— Więzienie Spandau, położone na jednym z przedmieść Berlina, zostało przeznaczone specjalnie dla niemieckich przestępców wojennych.

— Od 24 do 27 bm., odbędzie się w Pradze zjazd czechosłowackich rzemieślników, w którym wezmą udział przedstawiciele rzemiosła zagranicznego z 14 państw.

— W rezultacie wybuchu, spowodowanego natrafieniem dwóch brytyjskich okrętów wojennych na miny między wyspą Korfu a wybrzeżem albańskim, 45 ludzi załogi zostało rannych.

— Słynny aktor francuski, Sacha Guitry który wybierał się ostatnio na tournee po St. Zjednoczonych, został zatrzymany we Francji w związku z ponownym oskarżeniem Narodowego Związku Intelektualistów Francuskich o kollaborację.

— Delegacja włoska przedstawi ministrom spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki nowy kompromisowy projekt statutu wolnego miasta Triestu.

Wiceprezydent KRN Tow. Szwalbe z wizytą w Lublinie

Onegdaj Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie witał wiceprezydenta KRN, tow. Stanisława Szwalbego. Tow Szwalbe pragnie zapoznać się z pracami oraz potrzebami uniwersytetu Będzie również obecny na uroczystościach inauguracyjnych rozpoczęcia roku akademickiego.

Tow min. Dąbrowski w drodze powrotnej do Warszawy

NOWY JORK (PAP). Min skarbu tow Konstanty Dąbrowski i prezes Narodowego Banku Polskiego — dr Edward Drożniak, po kilkudniowym pobycie w Waszyngtonie, Nowym Jorku i Ottawie, odlecieli do Londynu, skąd powrócą do Polski.

Nowy dyrektor Biura Rady Ministrów

Na stanowisko dyrektora Biura Prezydialnego Rady Ministrów, tow. premier Osóbka-Morawski powołał dotychczasowego zastępcę — tow. mgr. Zygmunta Kłopotowskiego.

Powrót ambasadorów Francji i Włoch do Warszawy

W dniu 23 bm. przybyli z Paryża do Warszawy ambasador Francji — p. Roger Garreau oraz ambasador Włoch — p. Eugenio Reale, który był delegatem włoskim na Konferencji Pokojowej w Paryżu.

Ambasadorów Francji i Włoch powitał na Dw. Głównym w Warszawie naczelnik wydz. zachodniego MSZ — dr Tadeusz Chromecki.

Tymże pociągiem przyjechał z Paryża do Warszawy jeden z najwybitniejszych architektów francuskich, inż. Lursat, który pragnie zapoznać się z planami odbudowy stolicy Polski.

Gen. W. Grosz w N. Jorku

NOWY JORK (PAP) Do Nowego Jorku przybył via Londyn, dyrektor departamentu prasy i informacji MSZ, gen. Grosz, który będzie brał udział w obradach Generalnego Zgromadzenia ONZ, jako doradca delegacji polskiej.

Dziennikarze polscy w Pradze

PRAGA (PAP) Do Pragi przybyła grupa dziennikarzy polskich udająca się na wybory do Bułgarii. Po jednodniowym pobycie w Pradze dziennikarze polscy udali się przez Bratysławę, Budapeszt i Belgrad do Sofii.

Walka z głodem i niedostatkiem

Zaufanie i współpraca między narodami warunkiem przezwyciężenia trudności żywnościowych

Podczas pierwszej wojny światowej wszystkie kraje, które brały w niej czynny udział, odczuwały duże trudności aprowizacyjne. Po zakończeniu wojny specjalną uwagę zwrócono zatem na rozbudowę rolnictwa i zwiększenie produkcji żywności. W ciągu 10 lat od zakończenia wojny produkcja rolnicza w Europie doszła do stanu przedwojennego, a w Ameryce nawet znacznie stan ten przekroczyła. W r. 1930 produkcja rolnicza Europy i Ameryki mogłaby z łatwością wyżywić cały świat, oczywiście gdyby udało się ją racjonalnie rozprowadzić wśród narodów świata.

Niestety większość krajów nie posiadała dostatecznej siły nabywczej, aby odebrać od krajów eksportujących nadwyżki produkcji. Wobec depresji gospodarczej starały się one ograniczyć import zza granicy do minimum i rozwijać własną produkcję Rolnictwo krajów eksportujących przeżywało wówczas ostry kryzys. Aby uchronić rolnictwo od katastrofy, konsumenci byli zmuszeni płacić wysokie ceny za produkty rolnicze wysyłane do innych krajów i sprzedawane poniżej cen kosztu. Np. za polski cukier osiągano za granicą zaledwie część ceny, jaką płacić musieli w kraju konsumenci. W Brazylii w latach 1929 — // spalono 75 milionów worków kawy, co stanowiło ½ część całej produkcji. W USA wielu farmerów zbankrutowało i powstało bezrobocie w rolnictwie na skutek zmniejszonego zapotrzebowania na produkty rolnicze. Na terenie międzynarodowym zawarte zostały układy dotyczące ograniczenia produkcji cukru, kauczuku etc.

Pomimo nadprodukcji żywności licho wynagradzana ludność pracująca — w tej liczbie także rolnicy - producenci — musiała do minimum ograniczać swe potrzeby. Taki stan trwał do wybuchu drugiej wojny światowej.

ZAGADNIENIE ŻYWNOŚCI W CZASIE OSTATNIEJ WOJNY

Gdy wybuchła druga wojna światowa, dotychczasowa polityka ekonomiczna uległa radykalnej zmianie. Istniejące zapasy i nadwyżki produkcji szybko znikały. Aby sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu, trzeba było do maksimum zwiększyć produkcję rolniczą i hodowlaną. Rolników zachęcano do zwiększenia produkcji wysokimi cenami, ulgami i subwencjami. Nawet w Niemczech i krajach przez nie okupowanych prawie do końca wojny produkcja była w ten sposób utrzymywana na wysokim poziomie, nie mówiąc już o USA i W. Brytanii, które dzięki posiadanym zasobom finansowym mogły rozwinąć swą produkcję do niebywałych rozmiarów.

W celu sprawnego zaopatrzenia w żywność krajów sprzymierzonych, zwołana została w r. 1943 pierwsza międzynarodowa konferencja żywnościowa w Hot Springs, która była zaczątkiem obecnej Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa, znanej pod nazwą F. A. O. (Food and Agricultural Organisation). Wkrótce po tym powołano do życia Kombinowany Komitet Żywnościowy (Combined Food Board), który początkowo zajmował się przydzielaniem żywności dla aliantów, a później i dla krajów neutralnych.

POWOJENNY KRYZYS ŻYWNOŚCIOWY

Już wówczas przewidywano możliwość kryzysu aprowizacyjnego po wojnie. M. in. w związku z tym utworzona została UNRRA której zadaniem miała być pomoc krajom wyzwolonym spod okupacji. Przewidywania co do możliwości kryzysu aprowizacyjnego okazały się słuszne. Na skutek zniszczeń wojennych, braku siły roboczej, inwentarza, nawozów i t. d. produkcja rolnicza w większości krajów europejskich poważnie się zmniejszyła Spadła również mocno produkcja ryżu w krajach Dalekiego Wschodu. Powstał więc w r. 1945 poważny deficyt zbożowy, który obliczono na przeszło 10 milionów ton i na który brakowało pokrycia w krajach eksportujących. W wielu krajach zarysowała się wyraźnie groźba głodu. Trzeba było zredukować do minimum racje żywnościowe i wprowadzić różne ograniczenia konsumcyjne.

Pomoc UNRRA przyczyniła się niewątpliwie w dużym stopniu do złagodzenia tego kryzysu i do podniesienia produkcji rolniczej w krajach objętych jej akcją. Pomoc ta jednak nie mogła zaspokoić istniejących potrzeb i kryzys aprowizacyjny nadal istnieje W tym roku, pomimo na ogół dość pomyślnych w świecie zbiorów, należy się liczyć z niedoborem około 8 milionów ton zboża.

WOBEC LIKWIDACJI UNRRA

Podobnie jak w ubiegłym roku, kryzys aprowizacyjny da się niewątpliwie odczuć dotkliwie w okresie przednówka roku przyszłego ponieważ pozostałe z lat ubiegłych rezerwy zbożowe zostały całkowicie wyczerpane. To też prawdziwą niespodzianką dla wszystkich krajów dotkniętych kryzysem, a w tej liczbie i Polski, była zapowiedź likwidacji UNRRA z końcem roku bieżącego. Powodem tej przedwczesnej likwidacji UNRRA była odmowa USA i W. Brytanii dalszego finalizowania akcji. Duży wpływ na tę decyzję miały niewątpliwie względy polityczne. Ameryka pokrywała 71% kosztów pomocy UNRRA. Tymczasem UNRRA nie kierowała się oczywiście — i szczęśliwie żadnymi innymi pobudkami, prócz okazywania pomocy narodom wyniszczonym przez wojnę.

F. A. O. I ŚWIATOWE BIURO ŻYWNOŚCIOWE

Wobec przedwczesnej likwidacji działalności UNRRA powstał problem, w jaki sposób kraje wyniszczone przez wojnę, które nie posiadają mocnej waluty, mają uzupełnić swe braki w wyżywieniu. Problem ten był omawiany na zwołanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa konferencji w Kopenhadze która odbyła się w dniach od 2 do 12 września r. b.

Dyrektor tej instytucji, J. Orr, przedłożył konferencji projekt utworzenia Światowego Biura Żywnościowego, które nie byłoby organem doradczym, jak FAO, lecz posiadało odpowiednią egzekutywę dla przeprowadzenia długotrwałego planu przywrócenia równowagi między światową produkcją rolniczą i konsumcją Biuro to ma zapewnić dobrobyt rolnikom całego świata przez ustabilizowanie cen na rynkach światowych i stworzenie warunków stałego wzrostu konsumcji. W tym celu miałyby być zorganizowane światowe rezerwy na podstawowe artykuły spożywcze. Nadwyżki produkcji byłyby skupywane przez Biuro i sprzedawane na dogodnych warunkach krajom potrzebującym.

Plan ten w zasadzie został przyjęty, a opracowanie konkretnych wniosków powierzone specjalnej komisji przygotowawczej z udziałem przedstawicieli 16 państw, w tej liczbie i Polski.

TRUDNOŚCI REALIZACJI PLANÓW FAO.

Plan FAO jest niewątpliwie ambitny i śmiały. Realizacja jego nie będzie rzeczą łatwą. Ceny produktów rolniczych mają zapewnić opłacalność produkcji, a jednocześnie uzgodnić podaż z popytem Nie łatwo będzie ustalić takie ceny wobec różnej skali wymagań producentów i różnej siły nabywczej konsumentów Poza tym interes producenta nie zawsze pokrywa się zupełnie z interesem konsumenta. F.A.O. przewiduje wprawdzie subwencję dla krajów, gdzie rolnictwo stoi na niższym poziomie, oraz finansowanie zakupów nadwyżek produkcji. Jak jednak ustosunkują się do tego kraje bogatsze, jak np USA, które pomimo istniejącego kryzysu aprowizacyjnego odmówiły poparcia finansowego dla UNRRA A przecież UNRRA posiada już gotowy i wypróbowany aparat, a nowa instytucja będzie musiała go dopiero zorganizować.

ZIEMIA MOŻE WSZYSTKICH WYŻYWIĆ.

W obecnej sytuacji najważniejszym zadaniem jest znalezienie sposobu, aby narody które nie mogą się same wyżywić, produkowały więcej żywności lub innych artykułów, za które mogłyby nabywać żywność. Trzeba więc zwiększyć potencjał produkcyjny całego świata, aby zatrudnić wszystkich, którzy mogą pracować i dać im możność zaspokoić swe potrzeby.

Ziemia nasza może z łatwością wyżywić zamieszkałe na niej narody. Dziś wykorzystuje się pod uprawę zaledwie 7% powierzchni globu ziemskiego. Nawet z tego obszaru zaledwie część jest racjonalnie uprawiana przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy wiedzy, a reszta jest uprawiana prymitywnie sposobami, jakich używali nasi praojcowie. Niektóre narody do dziś jeszcze stosują narzędzia rolnicze wykonane z drzewa, nie mogą więc uzyskać z ziemi odpowiednich plonów Wiele obszarów, które leżą odłogiem, mogą być wykorzystane przez meliorację lub nawodnienie, jeśli znajdą się na to odpowiednie kredyty. Pomimo panującego w wielu krajach niedostatku, w niektórych krajach jeszcze dziś producenci niszczą nadwyżki swych zbiorów z braku nabywców.

Problem uwolnienia ludzkości od niedostatku należy niewątpliwie do najpoważniejszych problemów powojennych. Rozwiązanie tego zagadnienia jest nie mniej ważne od zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa, uwolniłoby bowiem ludzkość od wielu wstrząsów i konfliktów. Do tego jednak potrzeba, aby przywrócone zostało wzajemne zaufanie między narodami.

Spodziewać się należy że na następnej sesji ONZ uchwalone będą konkretne wnioski w tej sprawie oraz zasady współpracy międzynarodowej w dziedzinie wyżywienia.

BEZET.

NA MARGINESIE

Teorie mitów

Kiedy byłem jeszcze tak bardzo młody, że głową ledwie sięgałem stołu w jadalnym pokoju, pewna starsza niewiasta, do której obowiązków należało odbywanie wraz ze mną popołudniowych spacerów, zapoznała mnie z fascynującą teorią, mającą wytłumaczyć przyczyny wszelkich, niepokojących rodzaj ludzki, nieszczęść. Otóż wedle przekonania owej niewiasty, dlatego jest na świecie tak źle, ponieważ kobiety chodzą z gołymi głowami do kościoła, nie idąc za przykładem Matki Boskiej, która zawsze nosiła czepeczek. Przyznaję się, że w owym czasie pogląd ten wywarł na mnie pewne wrażenie Dopiero później wykryłem w nim kilka logicznych błędów i przestałem się nim interesować.

Jednakowoż wypadnie stwierdzić, że zacna niewiasta bynajmniej nie była w poglądach swoich odosobniona. Specjalnie ciężkie i trudne chwile w życiu państw i całych narodów mają to do siebie, że sprzyjają powstawaniu mitów, którym poczynają hołdować nawet ludzie skądinąd rozsądni. Przypomnijmy sobie choćby okres między dwiema wielkimi wojnami, okres pełen narastających przeciwieństw i zamętu. Czyż nie do tej samej kategorii wypadnie zaliczyć wiarę w protokóły mędrców Syonu, we wszechwładną, bezapelacyjnie rządzącą światem potęgę Żydów, w decydującą o każdym posunięciu na terenie międzynarodowym masonerię? Osobnicy, którzy uwierzyli w owe tajne, rządzące światem moce, stawali się czymś w rodzaju odkrywców średniowiecznego kamienia filozoficznego. Najzawilsze zagadnienia i trudności stawały się dla nich rzeczą jasną, nie wymagającą dyskusji. Wiedzieli wszystko, wszystko idealnie rozumieli. Inna sprawa, że w tych warunkach twórczość własnego narodu, jego praca i samodzielny wysiłek stawały się sprawami drugiego rzędu, bez wielkiego znaczenia.

W okresie wojny trapił nas mit anglosaski Z oddalonej perspektywy kraju nie dostrzegaliśmy śmiertelnych zmagań Wielkiej Brytanii, natomiast uwierzyliśmy niesłychanie łatwo, szybko zapalnym polskim sercem, w jej wszechmoc, w możliwość realizacji wszelkich nam danych i nie danych gwarancji czy obietnic.

Za wiarę tę dużą część społeczeństwo polskiego zapłaciło gorzkim, a łatwym do uniknięcia przy odrobinie realizmu politycznego, rozczarowaniem. Ten sam brak realizmu pozbawia dzisiaj borykający się z trudnościami powojennego okresu kraj, wielu cennych sił, oszukiwanych propagandą migracjonizmu.

Mity polityczne nie są rzeczą ani mądrą, ani bezpieczną. Ułatwiając życie pragnącym łatwych wytłumaczeń jednostkom, prowadzą zazwyczaj na manowce narody, na manowce „życia ułatwionego", życia pozbawionego własnych koncepcji twórczych, realnej oceny własnej sytuacji. Ulegać im — to znaczy tracić z oczu właściwy obraz świata i swojego w nim miejsca Walka z tą mitologią i związanym z nim prymitywizmem myślenia jest koniecznym elementem wychowania młodych pokoleń.

ALFA

Czy ZSRR uzna rząd Girala

Ameryka kupuje u Franco srebro

PARYŻ (TELEPRESS). W związku z mającym niedawno miejsce spotkaniem ministra Mołotowa z republikańskim premierem Hiszpanii dr. Jose Giral'em tutejsze hiszpańskie koła republikańskie oczekują, iż na obecnym posiedzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku zostaną przedsięwzięte kroki, godzące w dyktaturę gen. Franco. Od początku rozpoczęcia obrad konferencji pokojowej, było to pierwsze spotkanie republikańskiego premiera z przedstawicielem Wielkiej Czwórki.

Jak zdołał zauważyć korespondent Telepressu, spotkanie to nastąpiło wkrótce po rozejściu się wiadomości, że Stany Zjednoczone są skłonne poprzeć reżim gen. Franco, drogą zakupienia części produkowanego przez Hiszpanię srebra po sztucznie wyśrubowanej cenie. Oświadczenie rządu Franco o wysłaniu do Stanów Zjednoczonych pierwszych 100 ton srebra, dało republikańskim kołom hiszpańskich temat do poważnych rozważań. Zwracają one przede wszystkim uwagę na fakt, że posiadany przez Stany Zjednoczone zapas srebra jest tak duży, iż część kupowanych obecnie ilości, odsprzedaje się przedsiębiorstwom prywatnym po znacznie niższej cenie. Wysyłki srebra do Stanów Zjednoczonych umożliwią rządowi Franco stworzenie rezerwy dolarowej w USA, co wobec obecnego braku dewiz stanowi pozycję kluczową dla handlu zagranicznego faszystowskiej Hiszpanii. Obecna sprzedaż srebra, łącznie z ożywieniem stosunków handlowych między Ameryką a Hiszpanią, była bezpośrednim motywem, który skłonił premiera Girala do szukania oparcia o Związek Radziecki.

Fakt, że Związek Radziecki nie uznał dotychczas republikańskiego rządu Hiszpanii, spowodowany został w dużym stopniu, według ogólnego mniemania, powziętą przez Wielką Trójkę w Poczdamie uchwałą o przedsięwzięciu łącznej akcji w sprawie reżimu gen. Franco. Wyrażana jest opinia, że niewypełnienie zobowiązań ze strony anglo - amerykańskiej, upoważnia Związek Radziecki do podjęcia takich kroków, jakie sam uważać będzie za słuszne. Sprawy uznania republikańskiego rządu Hiszpanii przez Związek Radziecki, nie należy jednak jeszcze przesądzać.

Sprawozdanie inż. E. Kwiatkowskiego

Zagospodarowanie miast Wybrzeża postępuje naprzód

Złożone przed Prezydium KRN sprawozdanie delegata rządu dla spraw Wybrzeża, inż. E. Kwiatkowskiego, objęło również dane, dotyczące odbudowy i zagospodarowania miast Wybrzeża.

W akcji tej notuje się na przestrzeni ostatniego roku dość wyraźny postęp. dokonany w metodach planowania i metodach pracy.

Spora część zakładów użyteczności publicznej została odbudowana. Funkcjonują elektrownie, gazownie, wodociągi, zakłady oczyszczania miasta, tramwaje i kanalizacje. Kolumny porządkowe i rozbiórkowe usunęły część zniszczeń.

Postęp w dziedzinie odbudowy szkół jest również znaczny Nie zaspakaja on jednak wszystkich potrzeb. W okresie wakacyjnym intensywnie postępowała odbudowa centralnego gmachu Politechniki Gdańskiej, gmachu Chemii, Liceum Technicznego Akademii Lekarskiej, 10 szkół powszechnych i trzech gimnazjów w Gdańsku W Gdyni wyremontowano budynek dla dwu szkół zawodowych i 4 szkół powszechnych W Sopocie wyremontowano gmach dla Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i 6 szkół, a obecnie rozpoczyna się remont dla dwu innych wyższych uczelni.

Duże roboty w zakresie odbudowy prowadzono w miastach na całej przestrzeni Wybrzeża, od Szczecina aż do Tromborka, zabezpieczając też niektóre zabytki historyczne i instytucje kulturalne (np. Muzeum Miejskie w Gdańsku, Muzeum Morskie w Szczecinie, klasztor w Oliwie, Ratusz Staromiejski, Brama Zielona i Brama Złota w Gdańsku etc.).

Natężenie akcji budowlanej w pierwszych miesiącach sezonu budowlanego było słabe i dopiero w środku sezonu przybrało na sile Przełamano również trudności w dziedzinie budownictwa społecznego i podjęto, zgodnie z zleceniami Prezydium KRN i Rządu, na znacznie większą skalę remonty budynków robotniczych.

W roku bieżącym z ogólnego rozdziału kredytów budowlanych i inwestycyjnych dla Wybrzeża wielka część sięgająca ok 70 proc., została zużyta w okręgu centralnym Wybrzeża, t. j. na terenie zespołu Gdańsk—Sopot—Gdynia Na rok 1947 planuje się znaczniejsze przesunięcie akcji kredytowej, a więc i nakładowej na cele zagospodarowania wybrzeża zachodniego i wybrzeża wschodniego.

Zjazd literatów w Łodzi

W dniach 26 i 27 b. m. odbędzie się w Łodzi walny zjazd delegatów Zw. Zawod. Literatów Polskich. — Zjazd wybierze nowe władze.

Dotychczasowy prezes zarządu głównego Z. Z. L. P Jarosław Iwaszkiewicz z powodu choroby nie będzie mógł wziąć udziału w zjeździe.

Polscy pisarze w gościnie na Morawach

Bawiący obecnie w Czechosłowacji polscy pisarze zwiedzili w tych dniach katedrę Velehradzką na Morawach znajduje się tam obraz, przedstawiający świętych Cyryla i Metodego — dzieło Jana Matejki.

Pisarze byli obecni na przedstawieniu w Operze w Bernie Morawskim oraz wzięli udział w wieczorze wydanym na ich cześć przez Klub Morawskich Pisarzy.

Przegląd prasy

DASZYŃSKI I LIEBERMAN

Z okazji piątej rocznicy śmierci tow. Hermana Liebermana i zbliżającej się dziesiątej rocznicy śmierci tow. Ignacego Daszyńskiego „Głos Ludu" pisze:

Daszyński i Lieberman należeli niewątpliwie do rzędu najwybitniejszych postaci Polski, okresu drugiej niepodległości. Obaj oni odegrali w pierwszym okresie odrodzenia Polski wybitną rolę w naszym życiu państwowym. Daszyński, stanął na czele Rządu Lubelskiego, a następnie przez długie lata piastował urząd marszałka sejmu. Lieberman był jedną z najwybitniejszych postaci wszystkich sejmów okresu 1919—1932 lat. Niewątpliwie najdonioślejszym w ich życiu był okres ostatni — okres walki z rodzimym faszyzmem, okres ich przeciwstawienia się zgubnej polityce sanacji. Naród polski zawsze pamiętać będzie Libermana — oskarżyciela piłsudczyzny przed Trybunałem Stanu w procesie przeciwko ministrowi Czechowiczowi. Daszyński pozostanie w pamięci narodu ostatnim demokratycznym marszałkiem sejmu, marszałkiem, który nie uląkł się pułkownikowskiego terroru i który zatrzasnął drzwi sejmu przed uzbrojoną bandą piłsudczykowskich oficerów. Lieberman pozostanie w pamięci narodu jako więzień Brześcia, jako wróg faszyzmu, jako zwolennik jednolitego frontu robotniczego, jako trybun ludu w walce przeciwko żyletkarzom i pałkarzom sanacji endecji, ONR i Ozonu.

„TRIBUNE" O ANDERSOWCACH

W tym samym numerze „Głos Ludu" cytuje artykuł socjalistycznego tygodnika angielskiego „Tribune", wyjaśniający, dlaczego robotnicy angielscy są przeciwni zatrudnianiu cudzoziemców i stawiający sprawę powrotu Andersowców do Polski:

Stanowisko związków zawodowych wobec zatrudnienia cudzoziemskich robotników — pisze „Tribune" — jest wyrazem stanowiska szerokich rzesz Anglii. Na przestrzeni wieków Wielka Brytania nigdy nie była krajem przyjmującym imigrację, tak, jak np. USA czy Francja. Brytyjska klasa robotnicza dobrze pamięta straszne lata po pierwszej wojnie światowej, kiedy za rządów konserwatysty Baldwina i Chamberlaina wykwalifikowani robotnicy wyrzucani byli po prostu na ulicę i godzinami wystawali w ogonkach po zapomogę dla bezrobotnych.

Przechodząc do zagadnienia polskich żołnierzy w Wielkiej Brytanii, „Tribune" pisze:

Ludzie ci znaleźli się obecnie w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Jak należało się spodziewać wysiłki, zmierzające do osiedlenia andersowców w dominiach lub w innych krajach za oceanem — skończyły się fiaskiem. Nikt nie twierdzi, że należy żołnierzy polskich „rzucić teraz na pożarcie lwom" — jak się wyraził Bevin. Ale jeśli żołnierze ci, spacerujący bezczynnie po ulicach miast angielskich, nie mają się całkowicie zdemoralizować, to należy zbadać na nowo, czy przynajmniej chłopi i robotnicy, znajdujący się obecnie w szeregach armii Andersa, czy ludzie, którzy mają krewnych, przyjaciół i możliwości pracy w Polsce, nie mogliby powrócić do kraju."

POLSKA A NIEMCY (VI)

EMIGRACYJNA TEORIA ZAŁOŻONYCH RĄK

NAPISAŁ
KAROL MAŁCUŻYŃSKI

Ponieważ — jak to starałem się wykazać w poprzednich uwagach — fakty wykazują, że byliśmy już o krok od zagłady narodowej, lekceważenie niebezpieczeństwa niemieckiego spotykamy wśród Polaków rzadko. Często natomiast danym mi się było zetknąć w rozmowach z Polakami za granicą z dosyć szczególną teorią polityczną, która, licząc się z tym niebezpieczeństwem, stara się wykazać, że... nie możemy mu w żaden sposób przeciwdziałać.

W dużym skrócie teoria ta wygląda następująco:

W rozgrywce wielkich mocarstw w ogóle się nie liczymy i ani nasze ofiary, ani obawy, ani pobożne życzenia nikogo nie interesują. Zarówno blok angielski jak i ZSRR muszą się natknąć na kwestię niemiecką. Chcąc ją rozwiązać, będą się starały — każde ze swej strony — pozyskać Niemców ustępstwami politycznymi. W tym stanie rzeczy trzeba będzie na rzecz Niemców poczynić pewne koncesje. Jakakolwiek więc będzie nasza polityka, nadejdzie moment, w którym będziemy musieli stracić to, cośmy uzyskali. Uboczny wniosek z tego sylogizmu jest taki: zachodnie granice Polski są szaleństwem politycznym, gdyż i tak nie dadzą się utrzymać na dłuższą metę, a powodują nienawiść Niemców i budzą ich żądzę odwetu.

W całej tej koncepcji niezmiernie charakterystyczny jest swoisty mistycyzm bezsilności: „Tak będzie, tak być musi i nic na to nie poradzimy".

Tymczasem zaś nie ulega żadnej wątpliwości tylko jedna rzecz: że skoro byśmy prowadzili politykę założonych rąk, to nasza granica zachodnia już rzeczywiście by nie była nasza.

Dlaczego atakujemy Byrnesa

Jeżeli Byrnes wygłasza w imieniu Ameryki mowę, w której za jednym zamachem podważa najistotniejsze zasady kontroli nad pobitymi Niemcami, w której obala w gruzy — amerykański przecież — plan Morgenthaua (maksymalne zredukowanie przemysłu niemieckiego i oddanie go na usługi świadczeń reparacyjnych), w której godzi w podpisaną przez Amerykę umowę poczdamską (nasza granica zachodnia i kwestia Ruhry) i jednocześnie wbrew jej postanowieniom — kokietuje Niemców mirażem „stopy życiowej, odpowiadającej przeciętnej stopie europejskiej", to my nie dlatego atakujemy Byrnesa, że jesteśmy „w rosyjskim bloku" i „za żelazną kurtyną", ale dlatego, że widzimy tragiczne powtarzanie błędów już raz popełnionych, błędów za które tak drogo zapłaciliśmy. Atakuje go także cała, bez wyjątku prasa francuska — od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, atakuje jego i całą politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych — Henryk Wallace, b. sekretarz stanu USA dla spraw handlu i b. wiceprezydent przy Roosevelcie. Jeżeli zaś w kwestii niemieckiej polityka zagraniczna Polski opiera się na Rosji, to dowodzi to tylko naszego przeświadczenia, że Rosja, która — jak Polska — tak straszliwie ucierpiała od niemieckiego ataku i niemieckiej okupacji, że Rosja, która — jak Polska — lat całych potrzebuje, by zasklepić odniesione rany, że ta Rosja ma bardziej do nas zbliżony pogląd na kwestię niemiecką niż Ameryka, że bardziej jest na niebezpieczeństwo niemieckie uczulona.

Tego dowodzą dotychczasowe fakty. A w przyszłości — skądkolwiek przyjdzie poparcie naszych postulatów i żądań, ocenimy je i przyjmiemy równie życzliwie.

Paradoksy polityki

Obecna sytuacja Polski i Polaków doprowadziła już do wielu paradoksów społecznych i politycznych. Niektóre z nich zaś bardzo trudno zrozumieć.

Bo jeżeli np. właśnie Rosja popiera nas raz po raz na forum międzynarodowym, to doprawdy trudno zrozumieć tych Polaków, którzy właśnie wtedy, właśnie w tym momencie załamują ręce, wołając: „Więc znów satelici! Znów z Sowietami! Znów w bloku!"

Zmartwienie i opory były może zrozumiałe, gdyśmy musieli regulować nasze stosunki z ZSRR kosztem pewnych ustępstw z naszej strony. Najzwyklejszy rozsądek każe tym skrupulatniej zanotować, gdy uzyskujemy lub uzyskać możemy z kolei korzyści i zdobycze.

Koncepcja — „i tak nic nie zdziałamy, są silniejsi od nas" — opiera się na zasadniczym błędzie. Chociaż bowiem nie ulega wątpliwości, że ostatnie pięćdziesięciolecie stopniowo eliminowało swobodę działania państw małych i średnich, chociaż rozgrywkę o wpływy zredukowało praktycznie do rozgrywki między dwiema potęgami, chociaż — z drugiej strony my wyleczyliśmy się, a raczej wyleczono nas brutalnie z naszej megalomanii i nie wmawiamy sobie, że możemy wpływać na losy świata, wszystko to nie zmienia w niczym stanu rzeczy, że każde państwo i każde społeczeństwo liczy się w tej ostatecznej rozgrywce, a już na pewno wpływa na swoje własne losy. Jeżeli nawet zechcemy rolę Polski zredukować do pesymistycznego minimum, to przecież w tym drugim szeregu walki jesteśmy na pewno siłą poważną, zarówno ze względu na naszą liczebność, położenie geograficzne, jak w końcu bogactwa naturalne.

100.000 KM. TORÓW KOLEJOWYCH

Rozwój produkcji lokomotyw i wagonów w ZSRR

Rozmiary gospodarstwa kolejowego w Związku Radzieckim są olbrzymie. Stalowe magistrale ciągną się na przestrzeni stu tysięcy kilometrów, rozgałęziając się w różnych kierunkach. Przewóz ładunków przed wojną dochodził do 415 miliardów tonokilometrów. W żadnym kraju na świecie nie istnieje tak olbrzymie nasilenie ruchu towarowego, jak na kolejach radzieckich.

Rozwój radzieckiego transportu kolejowego w nowej pięciolatce nastawiony jest na to, aby sprzyjał rozwojowi wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i dał potrzebny rozmach produkcyjnym siłom głównych centrów przemysłowych kraju. W ciągu najbliższego pięciolecia przewidziana jest budowa nowych linii kolejowych długości 7250 km, oraz wybudowanie i rekonstrukcja 12,500 km drugich torów. Ponad 5 tysięcy km torów zostanie zelektryfikowanych, a w szczególności — całkowita dwutorowa linia kolejowa na trasie Kuzbass — Nowosybirsk — Omsk — Czelabińsk — Ufa, wynosząca ponad 2.300 km. Przewóz ładunków na kolejach żelaznych Związku Radzieckiego wzrośnie w roku 1950 do liczby 532 miliardy tonokilometrów.

Trzy razy więcej wagonów

Oczywiście, że rozwój sieci kolejowej i zwiększenie przewozów wymaga uzupełnienia i odświeżenia taboru kolejowego. Dlatego plan pięcioletni przewiduje większy rozwój budownictwa taboru kolejowego, aniżeli to, co zaplanowano w całym przemyśle maszynowym. O ile plan pięcioletni przewiduje, że w roku 1950 produkcja przemysłu maszynowego zostanie zwiększona dwukrotnie, to produkcja lokomotyw ma ulec 2,6 krotnemu zwiększeniu, a budowa wagonów — 2,9 krotnemu zwiększeniu.

Wojna spowodowała wielkie straty w budownictwie kolejowym na terenie ZSRR. Największe zakłady produkcji lokomotyw i wagonów — jak np. w Briańsku, Woroszyłowgradzka Fabryka Parowozów, zakłady w Kalinińsku, i Krukowsku, Bieżycka Fabryka Wagonów Kolejowych i szereg in. — znalazły się w strefie okupacji niemieckiej i zostały zburzone do fundamentów. Przed radzieckim budownictwem kolejowym stanęło zadanie likwidacji skutków wojny i energicznego pchnięcia sprawy naprzód. Musi ono dać kolejom radzieckim wielką ilość lokomotyw, elektrowozów, termowozów oraz zwykłych wagonów i lor. W ciągu 5 lat należy przygotować 6.165 lokomotyw do obsługi linii magistralnych. Produkcja wagonów będzie wzrastać z roku na rok i w r. 1950 osiągnie liczbę 146 tys. wagonów towarowych oraz 2.600 wagonów osobowych.

Przewidziana jest masowa produkcja termowozów, które dotychczas produkowane były pojedyńczo. Będą one zużytkowane przeważnie na liniach, biegnących przez tereny pozbawione wody. Nowe termowozy zastąpią parowozy na liniach średnio-azjatyckiej części Związku Radzieckiego. oraz na Zakaukaziu i w północnym Kaukazie.

Lokomotywa „Zwycięstwo"

Celem wykonania zakreślonego programu dokonywuje się odbudowa wielkich zakładów zniszczonych przez Niemców. A więc odbudowa obejmuje: fabryki lokomotyw w Briańsku. Woroszyłowgradzie i Charkowie; fabryki wagonów kolejowych w Dnieprodzierżyńsku, Kalinińsku, i Krukowsku. Zostanie wznowiona produkcja potężnych lokomotyw w Kołomieńskiej fabryce parowozów pod Moskwą, której urządzenia na początku wojny były ewakuowane na wschód. Już obecnie, na niektórych odcinkach można zobaczyć wysoką, ciemnoniebieską, lokomotywę marki „Pobieda" („Zwycięstwo"), która została skonstruowana i wyprodukowana w Kołomieńskich zakładach. Lokomotywy takie produkuje się już od roku. Węgiel do paleniska w tej lokomotywie jest podawany mechanicznie. Parowóz przeznaczony jest do obsługi składów towarowych. Może rozwijać szybkość do 80 km na godzinę i posiada moc 2.200 HP.

Podczas wojny rozpoczęto w Krasnojarsku budowę wielkich zakładów parowozowych. Pierwsza seria produkcji jest już w użytku i od roku 1945 z warsztatów fabryki regularnie wychodzą nowe, potężne lokomotywy „CO". Obecnie warsztaty tej fabryki są rozbudowywane i zakłady staną się potężną bazą budownictwa kolejowego na wschodzie.

Produkcja taśmowa

Przed wojną produkcja parowozów w ZSRR odznaczała się niską seryjnością, technika produkcji była opóźniona w stosunku do poziomu współczesnej wiedzy technicznej. Obecnie produkcja lokomotyw i wagonów w ZSRR została zorganizowana systemem taśmowym i obliczona jest na masowość, podobnie jak to uczyniono podczas wojny z produkcją średnich i ciężkich czołgów o wadze 48—50 ton. Produkcja lokomotyw i wagonów w ZSRR obecnie bazuje się na tak potężnej i pierwszorzędnej gałęzi przemysłu, jak produkcja czołgów. Wykorzystano doświadczenia w dziedzinie produkcji czołgów, która stosowała najlepsze sposoby produkcji, jakimi rozporządza współczesna technika: sprzężone obrabiarki o wysokiej wydajności, spawanie automatyczne, elektro-termiczną obróbkę, mechaniczny wyrób form odlewniczych itp.

Wagony zamiast czołgów

Zakłady im. Stalina na Uralu wyprodukowały za okres swego istnienia 25 tys. czołgów. Od marca 1946 r., zakłady przestawiły się na masową produkcję ciężkich wagonów dla kolejnictwa. W roku bieżącym zakład wypuści 8.500 takich wagonów, a w przyszłym roku powinien przekroczyć przedwojenną produkcję wagonów całego Uralu. Leningradzkie zakłady budowy wagonów im. Jegorowa rozpoczęły budowę metalowych wagonów pasażerskich, wykonanych z jednej sztuki metalu. Jest to wielki krok naprzód w technice budownictwa wagonów pasażerskich. Wagony te odznaczają się płynnością ruchu, trwałością konstrukcji, są wygodne dla pasażerów i doskonale wyposażone. Wagony takie będą produkować także Lianozowskie zakłady budowy wagonów pod Moskwą.

W czasie nowej pięciolatki rozszerzona zostanie produkcja elektrowozów, przeznaczonych do eksploatacji na liniach zelektryfikowanych. Moskiewskie zakłady „Dynamo" wyprodukowały niedawno potężny, nowoczesny elektrowóz „WL" (Włodzimierz Lenin). Jest on przeznaczony dla przewozów pasażersko-towarowych i odróżnia się od elektrowozów przedwojennych nie tylko swoją nowoczesną konstrukcją. Moc jego silników jest powiększona do 340 — 400 kilowatów. Szybkość maksymalna wynosi 75 km na godzinę, nośność — do 3.000 ton. Takie elektrowozy będą produkowały zakłady w Nowoczerkasku.

Na rekonstrukcję dawnych i budowę nowych zakładów budownictwa kolejowego, plan pięcioletni przewiduje sumę ponad 2,5 miliarda rubli.

Mikołaj Niemon
(tłumaczenie z rosyjskiego)

Nowy Rząd Indii



4 tys. dzieci pod opieką RTPD w Warszawie

Oddział Warszawski Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci obejmuje swoją opieką ok. 4.000 najbardziej potrzebujących dzieci Warszawy, prowadząc 35 placówek wychowawczych, a mianowicie: żłobki, przedszkola, domy dziecka, świetlice, szkołę powszechną, gimnazjum, internat, gabinety dentystyczne, lekarskie, psychotechniczne. Na placówkach wychowawczych prócz pracy pedagogicznej jest prowadzona akcja dożywiania dzieci.

Z uznaniem należy zaznaczyć, że ostatnio Zarząd Główny Księgarzy Polskich wezwał swoich członków, aby wzięli udział w akcji społecznej przez popieranie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Księgarze mogą okazać poparcie przez zapisywanie się na członków wspierających, a czytelnie — wypożyczalnie przez rozsprzedaż nalepek przy pobieraniu opłaty abonamentowej.

Wzorowa szkoła techniczna

darem światowego komitetu YMCA

Polska YMCA uzyskała od Światowego Komitetu YMCA w Genewie pięćdziesiąt kilka skrzyń z najbardziej nowoczesnymi warsztatami, składającymi się na wzorową szkołę zawodową. Warsztaty te nadeszły już do kraju i oddane zostały przez Polską YMCA. Szkoła techniczna zawiera działy: radiotechniczny, elektrotechniczny, samochodowy, obróbki metali, spawania i ślusarsko - mechaniczny.

Po odbyciu szeregu konferencji z zainteresowanymi ministerstwami, ustalono, że eksperymentalna szkoła zawodowa Polskiej YMCA otwarta zostanie w Łodzi w ciągu najbliższych tygodni.

Początek nauki na uniwersytecie w Olsztynie

W sobotę dn. 26 października nastąpi w Olsztynie otwarcie roku akademickiego na wydziale prawno-ekonomicznym, który jest filią uniwersytetu toruńskiego.

GŁOSY I ODGŁOSY

WYKORZYSTANIE PRĄDU

SŁUŻBA informacyjna wojsk lotniczych St. Zjednoczonych opublikowała ciekawe szczegóły z wywiadów przeprowadzonych z uczonymi niemieckimi. Wynika z nich, że niemal w przeddzień zakończenia wojny uczeni ci ukończyli pracę nad poruszaniem sztucznych członków ludzkich za pośrednictwem ośrodków mózgowych. Wynalazek niemiecki oparty jest na zasadzie, że prąd elektryczny krąży w ludzkim systemie nerwowym i że wobec tego pewne reakcje mózgowe mogą być z kolei przekazywane za pośrednictwem systemu nerwowego sztucznym członkom.

BLUM O DE GAULLE'U

JESZCZE zanim ostatnie referendum we Francji przesądziło sprawę konstytucji, Leon Blum w jednym ze wstępnych artykułów dziennika „Populaire" poddał analizie polityczną sylwetkę gen. de Gaulle. Będąc ostatnio w Kanadzie, Blum był zapytany na jednej z konferencji prasowych, co sądzi o gen. de Gaulle i czy uważa jego wycofanie się z życia politycznego za definitywne, czy też za chwilowe. Blum odpowiedział, że nie sądzi, aby gen. de Gaulle miał się ostatecznie wycofać z życia politycznego we Francji i że przypuszcza, iż generał, orientując się w zmienności nastrojów i płynności form, niezbyt trudno może sobie wyobrazić taką sytuację, kiedy jego osoba — jego zdaniem — będzie Francji potrzebna, jako postać, wokół której skupią się wszystkie siły społeczeństwa.

W kilka miesięcy później powstał Związek de Gaullistów, a gen. de Gaulle pozwolił się postawić na czele wszystkich ugrupowań złączonych z reakcją.

W TRZECIEJ KLASIE

BYŁY król belgijski Leopold żyje po mieszczańsku w Genewie w pięknej willi. Nikt nie dybie na jego życie i zdrowie, a policjanci, którzy go pilnują, nie mają właściwie nic do roboty. Ex-król oświadczył, że podróżuje trzecią klasą, ponieważ tam znajduje najwięcej wyrozumiałości u pasażerów i ma niewątpliwie rację, czyniąc tak. Szkoda tylko, że nie rozpoczął swoich podróży incognito i trzecią klasą trochę wcześniej. Może byłby jeszcze na tronie. Dobrze jest być słuchanym przez podwładnych, ale jeszcze lepiej — słuchać co mówią podwładni. A to właśnie w trzeciej klasie można posłuchać co ludzie mówią, żeby lepiej niektóre rzeczy zrozumieć.

JESZCZE O BIKINI

PODOBNO w kuluarach zakończonej niedawno Konferencji Paryskiej dobrze poinformowani delegaci utrzymywali — oczywiście, w wielkiej tajemnicy — że amerykański eksperyment z bombą atomową na Bikini wcale nie miał na celu sprawdzenia jej działania w powietrzu, na wodzie, na zwierzętach i na materiale, z którego skonstruowane są okręty floty wojennej. Nie, to był tylko pretekst dla zamydlenia oczu opinii publicznej. W gruncie rzeczy chodziło o ustalenie stopnia czułości sejsmografów, zainstalowanych w różnych szerokościach geograficznych i w różnych warunkach technicznych. Tak więc gdyby przypadkiem jakiś kraj — wielki czy mały — przedsięwziął potajemne próby z bombami atomowymi Amerykanie za pośrednictwem swoich sejsmografów byliby natychmiast o tym poinformowani. Ostrożni uczestnicy Konferencji Pokojowej nie powiedzieli, co by było później...

NIE LUBIĄ KRYTYKI

WIELKI amerykański koncern filmowy Metro - Goldwyn - Mayer zwrócił się do dyrekcji radia londyńskiego, słynnego BBC, z żądaniem, aby rozgłośnia londyńska nie powierzała więcej recenzji z filmów wytwórni miss Arnot Robertson. Powodem wystąpienia wytwórni filmowej jest uprzedzenie, które, jakoby, żywi do filmów Metro - Goldwyn - Meyer p. Robertson, co ma się wyrażać w nieżyczliwej krytyce. Miliony widzów — twierdzi wytwórnia — oglądają z zachwytem nasze filmy, tylko miss Robertson jest z nich niezadowolona.

Zapytana o pogląd w tej sprawie, miss Robertson oświadczyła, że według niej, wytwórnia Metro - Goldwyn - Mayer ostatnio wyprodukowała serię wyjątkowo kiepskich filmów i, że żaden uczciwy krytyk nie mógłby ocenić ich inaczej. Jednocześnie miss Robertson wyraziła zadowolenie, że wskutek żądania wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer będzie jej zaoszczędzone oglądanie najgłupszych filmów amerykańskich. Z odpowiedzi londyńskiej recenzentki filmowej wynika, że BBC uległo żądaniu amerykańskiej wytwórni.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

Na marginesie Zjazdu profesorów

Zjazd profesorów demokratów zwołany przez T. U. R. miał niewątpliwie dodatnie znaczenie — zbliżył do siebie i zorganizował profesorów demokratów, w referatach i dyskusjach wiele spraw związanych z wyższymi uczelniami zyskało oświetlenie zgodne z potrzebami dzisiejszej rzeczywistości. Jeżeli nie zdecydowano to przynajmniej rozpoczęto dyskusję we właściwej płaszczyźnie na temat takich kapitalnych zagadnień jak: organizacja szkolnictwa wyższego, postawa młodzieży szkół wyższych w stosunku do dzisiejszej demokratycznej rzeczywistości i t. p.

Dziwić się jednak i wyrazić żal można z jednego tylko względu, że Zjazd profesorów Szkół Wyższych zwołany przez T. U. R. tak mało poświęcił czasu na najważniejsze w obecnej sytuacji zagadnienie, mianowicie na sprawę upowszechnienia oświaty na poziomie szkół wyższych. Ciężar oświaty dla dorosłych spoczywa w Polsce po dziś dzień niemal wyłącznie na barkach nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Wkład szkolnictwa wyższego pod tym względem jest tak niewielki, że może nie być brany w rachubę. A tymczasem oświata dla dorosłych, jeżeli ma być pełna, musi uwzględnić oświatę na wszystkich stopniach szkolnictwa. Więcej, należy zdawać sobie sprawę, że w miarę normalizacji stosunków szkolnych w Polsce oświata dla dorosłych na poziomie szkół wyższych będzie jednym z najważniejszych odcinków w tej dziedzinie. W miarę, jak szkolnictwo podstawowe (ośmioklasowa szkoła podstawowa obejmująca program szkoły powszechnej i zasadniczych elementów szkoły średniej) stawać się będzie obowiązujące, a więc w całej pełni powszechne, zniknie potrzeba wszelkich kursów dla analfabetów, szkół dla dorosłych na poziomie szkoły powszechnej i niższego stopnia szkoły średniej (gimnazjum). Natomiast najistotniejszym zadaniem oświaty dla dorosłych stanie się wyrównanie poziomu między t. zw. inteligencją t. zn. tymi, którzy mają za sobą studia wyższe i tymi, którzy tych studiów nie odbyli. Niewątpliwie upowszechnienie oświaty na poziomie szkół wyższych w okresowym sensie jest możliwe. Jest możliwe skonstruowanie programu studiów wyższych mających na celu szerszy i głębszy pogląd na świat i na wyższym poziomie podejście do zjawisk otaczającej rzeczywistości. Nie ulega jednak również wątpliwości, że upowszechnianie wiedzy na poziomie szkół wyższych, jest zadaniem trudnym przede wszystkim dlatego, że w tej dziedzinie mamy najmniej doświadczeń i że typ psychiczny dzisiejszego naszego profesora i docenta szkół wyższych jest zupełnie nie nastawiony na upowszechnianie wiedzy. Przeciwnie mogłoby się zdawać, że nasze sfery uniwersyteckie w odgradzaniu się przy pomocy specjalnego sposobu wyrażania swych myśli (specjalnego stylu i języka profesorskiego) widzą istotę naukowości swoich prac i prelekcyj.

Świadomość tych trudności winna przyczynić się do jak najwcześniejszego zabrania się do przepracowania zagadnienia upowszechnienia wiedzy na poziomie szkół wyższych.

Jakkolwiek bowiem mógłby ktoś nie bez słuszności powiedzieć, że przy obecnym żółwim tempie realizacji reformy szkolnej oświata dla dorosłych przez długie jeszcze lata, jeżeli nie pokolenia będzie miała pełne ręce pracy nad upowszechnieniem oświaty na poziomie szkoły powszechnej i średniej — miejmy nadzieję, że przeciwko temu stanowi rzeczy podniesie się wreszcie protest, domagający się wyrównania tempa reformy szkolnej z tempem reform w dziedzinie gospodarczej i politycznej dla dobra osiągnięć w tych ostatnich dziedzinach.

Już dziś wobec coraz większej liczby szkół powszechnych i średnich dla dorosłych powstaje zagadnienie poziomu i programu Uniwersytetów Powszechnych (robotniczych i ludowych). Coraz mniej staje się celowe przeznaczenie, tak jak przed wojną, tych instytucji dla upowszechnienia wiedzy na poziomie szkoły powszechnej lub średniej. Coraz bardziej staje się aktualne zagadnienie uczynienia z Uniwersytetów Powszechnych instytucyj popularyzujących wiedzę na poziomie szkół wyższych.

Żeby to zadanie Uniwersytety Powszechne mogły spełnić trzeba wiele rzeczy przygotować, więc przepracować odpowiednio programy tych uczelni, przygotować i nastawić do tej pracy profesorów i pracowników szkół wyższych (docentów, asystentów). Cała ta praca przygotowawcza winna być jak najprędzej rozpoczęta. Kto ją ma podjąć? Oczywiście profesorowie i pracownicy wyższych uczelni. Czy Zjazd profesorów zwołany przez TUR, posunął tę sprawę naprzód? Mieliśmy prawo tego oczekiwać.

Kto z nas był na odczycie o oświacie dla dorosłych w Anglii, prof. Morgana, dyrektora departamentu oświaty robotniczej, doznał dość gorzkiego uczucia, kiedy prelegent informował nas o licznym udziale profesorów uniwersytetów w pracy oświatowej wśród dorosłych w Anglii. Mimowoli myśleliśmy wtedy o słabym udziale na tym polu naszych profesorów. A przecież zagadnienie upowszechnienia oświaty jest u nas o wiele istotniejsze niż w Anglii.

T. WOJEŃSKI

NOWE PROGRAMY

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Artykuł tow. J. Strzeleckiej na temat „Reforma szkolna i nowe programy", umieszczony w Trybunie Nauczycielskiej, wywołał duże zainteresowanie oraz komentarze w kołach nauczycielskich.

Otwieramy na ten temat dyskusję; prosimy naszych czytelników o wypowiedzenie się w sprawach reformy szkolnictwa i nowych programów.

W „Trybunie Nauczycielskiej" ukazał się artykuł ob. Janiny Strzeleckiej pod tytułem „Reforma szkolna i nowe programy". Ponieważ porusza on najistotniejsze i zasadnicze zagadnienia państwa i szkoły, uważać go należy nie za podstawę, ale za pobudkę do dyskusji. Nie odzwierciedla on bowiem poglądów wszystkich zorganizowanych w PPS nauczycieli, już choćby dlatego, że wielu wywodom autorki zaprzecza rzeczywistość, a przede wszystkim stosunek nauczycielstwa do dalszego kształcenia się i uzupełniania swych zawodowych i ogólnych wiadomości. Wbrew zdaniu autorki, jakoby w tym zakresie stosunek nauczycielstwa był negatywny, trzeba stwierdzić wielki napływ nauczycielstwa do wyższych zakładów naukowych, instytutów i wyższych kursów nauczycielskich dziennych i popołudniowych, nauczycielstwa nie tylko urlopowanego, ale pracującego w szkole. I otóż na podstawie wizytacji, dyskusji na konferencjach stwierdzić można, że stosunek nauczycielstwa do nowych programów jest następujący: specjaliści, posiadający przygotowanie wyższe od przeciętnego, nie napotykają na trudności związane z wprowadzeniem nowych programów, które dostrzegają osoby bez specjalności. Trudności te władze szkolne przewidywały i dla ich usunięcia zorganizowały we wszystkich prawie miastach wojewódzkich i ośrodkach kulturalnych wakacyjne kursy dla nauczycielstwa, na których szczegółowo rozważano kierunek ideowy, tematykę i metody wskazane dla nowych programów. Autorka myli się twierdząc, że programy zostały opracowane w ciszy gabinetów urzędniczych. Przeciwnie, pracowało nad nimi w kilkunastu komisjach około 300 osób, nauczycieli-praktyków. Programy te więc są pracą zbiorową i to przemyślaną przez cały ubiegły rok szkolny. Oprócz tej pomyłki autorka popełnia błąd logiczny uważając, że należałoby ograniczyć się do zmiany niektórych tematów i szkoły zaopatrzyć w nowe podręczniki. Przecież podręcznik spełnia funkcję pomocniczą realizacji programu. Autor podręcznika przeznaczonego dla odpowiedniej klasy szkoły musi treść swojej książki najściślej dostosować do treści programu, może ją rozszerzyć, pogłębić, ale nie wolno mu, ani jej skrócić, ani zmienić, gdyż w przeciwnym razie książka minie się ze swoim przeznaczeniem.

Tematy programowe stanowić muszą ścisłą, zespoloną ze sobą całość i nie można sobie wyobrazić wyrwania poszczególnej części bez podważenia całości, mają one ściśle określone cele poznawcze, wychowawcze. Programy z lat 1932 były dostosowane do potrzeb sfer wówczas Polską rządzących i panujących wówczas idei. Programy te cechowała przewaga pierwiastków irracjonalnych, emocjonalnych, moralizatorskich, stąd nawet usunięcie poszczególnych, najbardziej „państwowotwórczych" ustępów, jeszcze nie uzdalnia ich do prawa obywatelstwa w dzisiejszej szkole. Odwrotnie, dzisiaj gdy akcent pada na cele poznawcze, racjonalistycznie uspołeczniające, trzeba było przystąpić zbiorowo do całkowitej przebudowy programu. Autorzy jego liczyli się w roku ubiegłym z warunkami pracy szkolnej wytworzonymi przez wojnę i zatytułowali swe dzieło: „Materiały programowe na rok 1945/46", zostawiając nauczycielowi pewną swobodę w ich przepracowaniu.

Co najważniejsze, że autorka uwagi swe czerpie z terenu miasta stołecznego Warszawy, gdzie mimo wysoko kwalifikowanego nauczycielstwa warunki lokalowe, ruch ludnościowy, sytuacja materialna rodziców, zniekształcają zwierciadło obrazu, inaczej się natomiast sytuacja przedstawia na prowincji, gdzie również wysokokwalifikowane nauczycielstwo, bo z dyplomami wyższych zakładów naukowych uczy jednocześnie w gimnazjach i szkołach podstawowych i gdzie warunki mieszkaniowe są korzystniejsze od stolicy. Ale najważniejszą rzeczą jest, że autorka ciągle obraca się w przedwojennych różnicach pomiędzy szkółką „powszechną" dla ludu, a gimnazjum dla przyszłej elity umysłowej. W szkole powszechnej wystarczyły pewne elementy wydzielonych wiadomości, podczas gdy w gimnazjum chodziło już o danie podstaw do dalszych studiów czy praktyki zawodowej. Właśnie dzisiejsza szkoła podstawowa w związku z przeprowadzanymi przeobrażeniami społecznymi przestała być ślepym torem szkółki, a stała się w pewnym stopniu gimnazjum i do oceny jej programu należy podchodzić od strony potrzeb obywatela i od strony ułatwiania temu obywatelowi osiągnięcia w najkrótszym wymiarze czasu maksimum potrzebnego mu wykształcenia i nie z programem szkoły ludowej, bo taką, mimo zmiany nazwy była szkoła zwana powszechną, należy zestawiać, ale z programem gimnazjum.

Jeżeli programy są przeładowane, to ze względu na rozwój i rozpowszechnienie polskiej kultury, konieczność podniesienia poziomu wiedzy wśród szerokich mas społeczeństwa jest na to jedna rada, a mianowicie bynamniej nie redukować ich, aby nie wracać do czasów Jędrzejewiczowskich, ale przedłużyć obowiązek szkolny do lat dziewięciu lub dziesięciu co jest dawnym postulatem demokratycznego i socjalistycznego nauczycielstwa.

Wacław Polkowski.

STAN i POTRZEBY SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO STOLICY

W bardzo ciężkich warunkach, znacznie cięższych aniżeli na jakimkolwiek innym terenie, znajduje się szkolnictwo powszechne Stolicy. Miasto, zniszczone przez okupanta, nie może sprostać wszystkim zadaniom bieżącym; w hierarchii potrzeb miasta znalazło się szkolnictwo na dalszym planie.

W ubiegłym roku szkolnym około 20.000 dzieci w wieku obowiązku szkolnego nie uczęszczało do szkół. Przyczyną tego stanu był brak budynków szkolnych. Na zaspokojenie potrzeb w tym zakresie władze szkolne nie mają środków. Ustawowy obowiązek dostarczenia szkołom pomieszczeń ciąży na Zarządzie Miejskim, a ten ze swoich ustawowych obowiązków nie wywiązał się należycie.

Wg. planu opracowanego przez władze szkolne w maju br. Warszawie potrzeba było 250 nowych sal lekcyjnych o pojemności 20.000 dzieci. Pieniądze na zrealizowanie tego planu (remont 33 budynków oraz budowa 9 baraków) były w dyspozycji BOS-u już w kwietniu. Plan ten nie został wykonany: na 1 września oddano do użytku tylko 1 budynek, ani jeden barak nie został dotychczas ustawiony. Rozpoczęto nowy rok szkolny w takich mniej więcej warunkach lokalowych, w jakim go zakończono.

Budynki szkolne nie zostały szkołom zwrócone, mimo uchwały Rady Ministrów. Np. budynek szkolny przy ul. Siennickiej 15 jest dotychczas zajęty przez szpital, chociaż 2000 dzieci na Grochowie uczy się w strasznych warunkach, a kilkaset dzieci w ogóle nie zostało do szkół przyjętych. Wydział Szpitalnictwa idzie po linii najmniejszego oporu: zabrał gmach szkolny, dzieci mogą się nie uczyć.. Nic więc dziwnego, że normalnie, tj. z początkiem roku szkolnego z pełną ilością godzin nauki i nieskróconym czasem trwania lekcyj rozpoczęło pracę tylko 49 szkół (na 102), 15 szkół rozpoczęło częściowo pracę, 38 szkoły w biblioteki i pomoce naukowe dn. 3 września. Niektóre ze szkół do dziś dnia nie pracują, czekając na ustawienie baraków.

Nie lepiej przedstawia się sprawa zaopatrzenia szkół. W dn. 3 września brakowało szkołom 6000 ławek, 380 tablic, 800 stołów, 1910 krzeseł, 650 szaf. Wskutek tego stanu niektóre sale lekcyjne nie mogą być wykorzystane z braku odpowiedniego sprzętu.

Warszawa została zniszczona, a wraz z budynkami szkolnymi uległy zniszczeniu pracownie szkolne, pomoce naukowe. Odbudowa pracowni, bibliotek, pomocy naukowych jest wprost konieczna: wymaga olbrzymich kapitałów. Ale bez zaopatrzenia szkoły w biblioteki i pomoce naukowe, praca w szkole, realizowanie programów staje się niemożliwe. Potrzeby szkół stołecznych w tym zakresie są olbrzymie, nie zostały dotychczas rozwiązane chociażby w niewielkim procencie.

W Warszawie, wg. stanu na dzień 20 września rb. w 104 szkołach powszechnych, w 1300 oddziałach (klasach) uczy się 51.401 dzieci (w roku ubiegłym uczyło się 46.000 dzieci). Liczba nauczycieli — 1501 osób.

W porównaniu z rokiem ubiegłym obserwujemy wzrost liczby dzieci w szkołach o przeszło 5000, przy prawie że takiej samej liczbie nauczycieli. Możliwe to było dzięki „upchaniu" dzieci w klasach. Częste są wypadki, że w ławce dwuosobowej siedzi po 3—4 dzieci. Mimo to jednak jeszcze kilkanaście tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie chodzi do szkół. Oczywiście są to dzieci robotnicze, dzieci proletariatu warszawskiego.

Chcąc rozwiązać zagadnienie upowszechnienia szkolnictwa na terenie Warszawy, należy:

1) powołać organ społeczny, na wzór przedwojennej Rady Szkolnej, który by zajął się problemami organizacyjnymi (obwody szkolne, ewidencja dzieci, kontrola wypełnienia obowiązku szkolnego) i wychowawczymi szkolnictwa Stolicy oraz opiekę nad dzieckiem (np. dożywianie, kolonie);

2) zrealizować obowiązek szkolny, przez dostarczenie szkołom odpowiedniej ilości izb lekcyjnych, zwolnienie budynków szkolnych, zajętych na inne cele;

3) zaopatrzyć szkoły w niezbędny sprzęt szkolny i pomoce naukowe.

Oczywiście, wymaga to większej troski aniżeli dotychczas ze strony Zarządu Miejskiego o szkolnictwo powszechne Stolicy.

Zrealizowanie powyższych postulatów, rozwiązanie zagadnienia powszechności nauczania uzależnione jest od środków finansowych jakimi Zarząd Miejski dysponuje. O ile normalne wpływy miejskie nie zapewniają miastu środków na ten cel, należy uciec się do źródeł nadzwyczajnych, na wzór Łodzi: wprowadzić daninę szkolną, zgodnie z projektem daniny szkolnej zgłoszonym w K.R.N.

Nie możemy dopuścić, by kilkanaście tysięcy dzieci proletariackich Stolicy nie uczyło się, nie możemy dopuścić, aby zamierała szkoła powszechna, podstawa wszelkiego dalszego kształcenia i wychowania.

Wobec stanu w jakim znajduje się szkolnictwo w Stolicy i warunki pracy nauczycieli w Warszawie są ciężkie, znacznie cięższe aniżeli na innych terenach Rzeczypospolitej.

Stan ten pogarsza rozpaczliwą sytuację materialną nauczycielstwa Stolicy. Bardzo niskie uposażenie, szalejąca od kilku tygodni drożyzna artykułów pierwszej potrzeby oraz ciężkie warunki mieszkaniowe, wielu zniechęcają do pracy w szkole, wszystkich zmuszają do szukania źródeł dochodu. Praca w szkole staje się często dla nauczycieli zajęciem ubocznym.

O stosunku odpowiednich czynników do nauczycieli, do jego potrzeb, niechaj świadczą trzy sprawy, pozornie drobne, dla nauczycieli bardzo ważne:

1) za nadliczbową godzinę pracy otrzymuje nauczyciel... 15 zł. (60 zł. w stosunku miesięcznym); proszę znaleźć pracownika, który by pracował po 15 zł. za godzinę;

2) nauczycielstwo Stolicy znajduje się w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych; wielu mieszka „kątem", wielu „wisi" przy szkole, a przecież do pracy, do poprawiania zeszytów, do przygotowywania się do lekcyj potrzebny jest własny pokój. Chociaż dużo domów odbudowuje się, chociaż urzędnicy innych zakładów pracy otrzymali mieszkania, domy do odbudowy, nauczycielstwo mimo usilnych starań, żadnego domu nie otrzymało;

3) od roku przeprowadzana jest reforma szkolnictwa; w br. szkolnym w Warszawie zorganizowano 25 klas ósmych; I-a i II-a klasy gimnazjalne zostały przesunięte do szkoły powszechnej. Skoro nauczyciel szkoły pow. przejął na siebie dotychczasowe obowiązki nauczyciela szkoły średniej, to winien przejąć i uprawnienia. Tymczasem np. nauczyciel języka obcego, polskiego, przyrody itp. w szkole powszechnej ma 30 godzin, w szkole średniej — 21—24 godz.

Są to sprawy niewątpliwie do uregulowania; nieuregulowane rozgoryczają nauczycielstwo, nie wpływają wcale dodatnio na pracę nauczyciela w szkole.

Rząd czyni olbrzymi wysiłek na odcinku odbudowy kraju. Rezultaty są oczywista, widoczne. Na takiż wysiłek — na odcinku szkolnictwa — winni zdobyć się wszyscy ci, którzy z mocy swego urzędu powołani są do troski o oświatę i szkolnictwo.

W. T-ckl.

WALKA z ANALFABETYZMEM

WSPOMNIENIE

Gorące chwile polityczno-społeczne mają to do siebie, że budzą różne dziedziny życia. To, co kiedy indziej trzebaby zdobywać uparcie, krok za krokiem, wybucha nagle, jak płomień, rozlewa się jak rzeka. Wystarczy potrącić strunę.

Takim potrąceniem ważnej bolączki w naszym społeczeństwie był w czasie rewolucji 1905 r. artykuł Prusa o analfabetyzmie. Sprawa była istotnie paląca. Odsetek analfabetów pod ówczesnym zaborem carskim wynosił 70%. Był to niewątpliwie rezultat polityki, stale stosowanej do naszego społeczeństwa. Chodziło o utrzymanie mas na możliwie najniższym poziomie rozwoju umysłowego, aby łatwiej panować nad niespokojnym, jak mówiono, elementem, który się łatwo buntuje. A więc ograniczyć możność kształcenia się do jak najdalej posuniętego minimum. Możliwie mała liczba szkół początkowych rządowych i niesłychane utrudnienia przy zakładaniu szkół prywatnych, szczególnie na wsiach. O uczeniu dorosłych oczywiście mowy nie było.

Ludzie radzili sobie, jak mogli. W Warszawie poza kompletami, prowadzonymi przez różne panie dobrej woli, poczuwające się do obowiązków społecznych, Cecylia Śniegocka i Helena Ceysingerówna zorganizowały porządną naukę tajną, z płatnymi nauczycielkami na przeszło tysiąc dzieci. Był to olbrzymi wysiłek konspiracyjny, ale cóż znaczyło tysiąc dzieci w półmilionowej wówczas Warszawie. Na wsi było jeszcze gorzej. Uczyły panie ze dworów, uczyli wędrowni nauczyciele w rodzaju Rocha z „Chłopów" Reymonta i różne „Siłaczki". W 1900 r. Jadwiga Dziubińska i M. Malinowski, redaktor „Zorzy", a później „Zarania" stworzyli szkołę rolniczą dla chłopów od lat 18 w Pszczelinie, a w parę lat później szkołę gospodarczą dla dziewcząt od lat 16 w Kruszynku. W Warszawie powstał dzięki Marii Dzierżanowskiej Uniwersytet Ludowy, t. j. komplety z 10 osób, zapisujących się na 10 lekcyj np. ortografii. Zaczynała się więc praca z dorosłymi, praca brana entuzjastycznie zarówno przez uczniów, jak i przez nauczycieli. Ale rezultat jej — to były światełka, które jak rzadkie ogniki rozświecały czarną noc ciemnoty i niewoli duchowej narodu.

Poryw rewolucyjny 1905 roku rozkołysał masy i postawił im przed oczy wszelkie krzywdy, związane z carskim reżimem. Okazało się, że ludzie czują brak nauki równie silnie, jak nędzę materialną.

W Warszawie powstała inicjatywa stworzenia Stowarzyszenia Kursów dla analfabetów dorosłych. Stroną prawną, t. j. przeprowadzeniem zatwierdzenia statutu w Petersburgu zajął się adwokat Bolesław Rotwand i oto w czerwcu 1906 r. sprawa ta została załatwiona.

Statut przewidywał dwie kategorie członków wspierających, którzy płacili określoną składkę i czynnych, t. j. nauczających i zarządzających sprawami nauczania oraz delegatów po 1 od 10 uczniów. Zarząd z 12 osób dzielił się na 2 komisje: naukową i administracyjną. Po miesiącu już Stowarzyszenie liczyło dwa tysiące członków i to jakich! Uczeni z Ludwikiem Krzywickim na czele. Najwybitniejsi nauczyciele, a zwłaszcza nauczycielki ze szkół średnich, z t. zw. pensji żeńskich, jak Stefania Sempołowska, Teodora Męczkowska, Aniela Szycówna, Anna Czerwińska, Leszczyńska, Stefan Walery Jezierski, Janowski, inżynierowie: Winnicki, Hummel, lekarze: dr. Kramsztyk, artysta malarz Badowski i tylu tylu innych.

Nikt nie odmawiał, gdy się zwracano o odczyt, poprowadzenia wycieczki, o program nauczania, o artykuł w piśmie, o lokal w fabryce, czy instytucji. Duszą komisji administracyjnej była ruchliwa i energiczna Maria Rotwandowa. Komisję naukową prowadziła Władysława Weychertówna.

Nauczycieli potrzeba było od razu kilkudziesięciu. Byli oni płatni, ale bardzo skromnie. Zgłaszali się młodzi, ideowi, zapaleni, nie zawsze do pracy przygotowani. Zresztą była to praca nowa: uczyć dorosłego czytania i pisania to nie to samo, co uczyć dziecko. Wchodzą tu w grę ważne czynniki psychologiczne, ogromną rolę odgrywa właściwe podejście do uczniów. Trzeba było pisać i wydawać programy i podręczniki. Trzeba było stworzyć grono wizytatorów kompletów, których na wniosek Stefanii Sempołowskiej nazwano instruktorami, byle nie inspektorami, akcentując ich rolę pomocników, dających wskazówki, kształcące nauczycieli. Wytworzyła się tą drogą gromadka młodych, zżytych z sobą nauczycieli i nauczycielek, kształcących się i pracujących specjalnie w dziale nauczania dorosłych. Znalazły się wśród nich jednostki, które wyrobiły się na wybitne siły w tym kierunku, jak np. Irena Koliskowa, późniejsza kierowniczka ogniska na kursach dla dorosłych. W literaturze pedagogicznej zaczął się nowy dział, gdyż równocześnie zaczął pracę Uniwersytet dla Wszystkich.

A trwał ten okres jawnej i swobodnej pracy kształcenia dorosłych w ramach rządów carskich tak krótko! Rewolucja 1905 r. wytworzyła atmosferę, w której urzędnicy rosyjscy czuli się na gruncie polskim źle i niepewnie. Nie wiadomo było, na co pozwalać, a co zakazywać. Policjanci, którzy przychodzili kontrolować odczyty, nie bardzo rozumieli, co prelegenci przemycali w zręcznej formie. Zresztą, nie mieli ochoty się narażać — działała bojówka. Władze wyższe zajęte były procesami politycznymi. Przez cały rok 1906, gdy wywieszano tylu działaczy socjalistycznych, na pracę oświatową niemal że nie zwracano uwagi. Represje zaczęły się w 1907 r., a do szczytu doszły 1908 r. i 1909 r. Ze sprawozdania Stowarzyszenia z roku szkolnego 1907-8 dowiadujemy się, że Ministerium Oświaty wzięło kursy pod swoją opiekę, że nie wystarcza, jak dawniej, zameldować otwarcie kompletów w policji, że nauczyciele muszą mieć rządowe świadectwa nauczycielskie i t. p. Na prowincji zaczynają się coraz złośliwsze szykany. Gubernator piotrkowski nie pozwala otworzyć oddziału Stowarzyszenia, a gdy sprawę przedstawiliśmy i wygraliśmy w Petersburgu, oświadcza: „Będziecie mieli oddział, ale analfabetów uczyć nie będziecie."

Wkrótce z szeregu towarzystw oświatowych, które powstawały, jak grzyby po deszczu, ostało się tylko Towarzystwo Kultury Polskiej, a wreszcie tylko Macierz. Ale pędu do pracy oświatowej wśród dorosłych i do coraz bujniej rozwijającego się samokształcenia, nie udało się ugasić. Przetrwało ono złe czasy i bujnie odrodziło się już w czasie pierwszej wojny światowej, a potem w Polsce niepodległej.

Tylko już nie było nazwy Kursów dla analfabetów. Były i są kursy dla dorosłych z 4 stopniami, bo kto nauczy się czytać, chce się uczyć dalej.

A przecież mamy ciągle jeszcze analfabetów. Najtrudniej wciągnąć ich do pracy nad sobą, do pracy organizacyjnej, społecznej, do wszystkiego tego, co dała robotnikowi i chłopu Polska demokratyczna. Trzeba jakiegoś silnego powiewu ideowego wśród ogółu, aby porwać tych najbardziej upośledzonych w społeczeństwie nowoczesnym, w wieku odkryć i wynalazków, w wieku przewrotów społecznych. Ciemni są bez tego szóstego zmysłu, który by im odkrył tajemnicę każdego ogłoszenia, plakatu, gazety, napisu na rogu ulicy. Brak im możności orientowania się w najprostszych sprawach, a muszą głosować, decydować w najważniejszych, muszą słuchać tego, co im powie ten widzący i wiedzący, ale wiedzący dla siebie. Tak, w Polsce demokratycznej nie powinno i nie może być analfabetów — ta propaganda jest nie mniej ważna, jak propaganda polityczna. I dlatego budzę dawne czasy i wspominam dawny entuzjazm.

Wł. Weychert Szymanowska

Kronika Gospodarcza

UPRZYWILEJOWANA WIEŚ

(HK). Od chwili zniesienia świadczeń rzeczowych wieś nie płaciła żadnych podatków. Obecnie Rząd wystąpił z projektem podatku gruntowego, który wahać się będzie w granicach od 400 - 500 zł. od 1 ha, przy czym wysokość podatku gruntowego uzależniona będzie od ilości posiadanej ziemi, jakości gleby i wreszcie liczebności rodziny posiadacza gospodarstwa.

Przed wojną według obliczeń wiceministra skarbu tow. Dietricha, wieś płaciła po 1.300 zł. od 1 ha podatku, przy czym cyfra ta była podstawą do wymierzania innych podatków, jak: dochodowy, samorządowy itd.

Obecnie projektowany podatek jest jedynym podatkiem, jaki będzie płaciła wieś, przy czym 35 procent ogólnie wpłaconych sum wpływać będzie do kas samorządu powiatowego, 35 proc. do kas samorządu gminnego, 5 proc. — przeznaczone zostaje na potrzeby samorządu wojewódzkiego, 5 proc. zasili fundusz komunalny pożyczek samorządowych, a dopiero pozostałe 20 procent otrzyma państwo, przy czym w latach 1946 — 1947 sumy te przelane zostaną na fundusz pożyczek zapomogowych.

Jak więc widzimy, cały ciężar wpływów podatkowych przerzucony został na miasto i wbrew temu, co niektórzy działacze chłopscy głoszą o upośledzeniu wsi, pozycja rolnictwa obecnie jest raczej uprzywilejowana.

WALKA ZE SPEKULACJĄ

Ostatnio zaobserwowana zwyżka cen artykułów żywnościowych bezpośrednio po żniwach, gdy śpichrze są wypełnione jeszcze nieomłóconym zbożem, gdy wyniki zbiorów nie dają powodów do niepokoju i gdy regeneracja pogłowia zwierzęcego poczyniła duże postępy, jest szeroko omawiana na łamach prasy.

Na ogół panuje przekonanie, że zwyżka ta nie ma żadnego gospodarczego uzasadnienia i należy ją raczej przypisać koniunkturalnemu osłabieniu podaży żywności z powodu pilnych robót sezonowych.

Walkę ze spekulacją, która uderza po kieszeni przede wszystkim ludzi pracy, winno podjąć całe społeczeństwo. Nie można dopuścić do tego, aby pewna warstwa ludności zgarniała nadmierną część dochodu społecznego kosztem ludności biedniejszej.

Jednym skutecznym sposobem, wypróbowanym zresztą już w innych krajach, jest ograniczenie zakupów do niezbędnego minimum i unikanie wszelkich zakupów żywności „na zapas".

Istniejące zasoby żywności w kraju łącznie z przewidywanym importem zagranicznym zaspokoją wszystkie potrzeby ludności, w stopniu przynajmniej dostatecznym. Nie oznacza to bynajmniej, aby już obecnie społeczeństwo polskie mogło zrezygnować z nakazów oszczędzania i unikania wszelkiego marnotrawstwa. Nakazy te muszą obowiązywać w dobie zrozumiałych powojennych trudności każdy rozsądny naród pragnący jak najszybszego powrotu do warunków normalnego istnienia.

NIE 5 A 0.25 I 4.25 PROCENT

W związku z notatką z dn 19.10. 1946 r. pt. „Plan odbudowy", Biuro Organizacji Dostaw komunikuje, że nieprawdą jest jakoby w myśl umowy z przemysłem w ramach wymiany towarowej „Przemysł — wieś" — ceny fabryczne były powiększane o 5 proc. na Biuro Org. Dostaw, natomiast prawdą jest, że ceny te obejmują 0.25 proc. kosztów manipulacyjnych dla Biura Org. Dostaw. Tylko od pewnej grupy artykułów otrzymuje Biuro Organizacji Dostaw 4.25 proc., co jednak idzie do wspólnej puli, tworzącej tzw. fundusz wyrównawczy, z którego są pokrywane m. in. koszty ubezpieczenia przewozowego towarów, koszty spedycji i inne.

Komisja specjalna nikogo nie oszczędza

Aresztowanie wysokich urzędników

zamieszanych w aferę reprywatyzacji fabryki

Z polecenia Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami aresztowano dwu urzędników Ministerstwa Aprowizacji: Czesława Piwowarskiego, naczelnika biura prawnego, oraz Jana Matwijszyna, inspektora gabinetu ministra — pod zarzutem przeprowadzenia niezgodnych z prawem machinacyj na korzyść właściciela fabryki, która winna być upaństwowiona.

Sprawa datuje się od niewinnej konferencji w gabinecie naczelnego dyrektora przemysłu konserwowego (rejon wschodni), ob. Kazimierza Smolińskiego. W trakcie narady nad podaniem niejakiego Kronszewskiego o reprywatyzacji jego upaństwowionej fabryki, Piwowarski i Matwijszyn dali — w sposób ogłędny do zrozumienia, że dyrektor Smoliński mógłby odnieść znaczne korzyści w wypadku, gdyby przychylił się do prośby fabrykanta. Wspomnieli coś o przyznaniu poważnego udziału w fabryce, a nawet objęciu przez dyr. Smolińskiego kierownictwa zakładu.

Dyr. Smoliński okazał się nieczuły na tego rodzaju napomknienia, a ponieważ sprawę i tak uważał za zakończoną, nie nadał jej dalszego biegu urzędowego.

Jakież było jednak jego zdziwienie kiedy po powrocie z miesięcznego urlopu i objęciu urzędowania dowiedział się, że pod jego nieobecność fabryka Kronszewskiego zakwalifikowana została do reprywatyzacji.

Wysłana na miejsce w czasie urlopu dyr. Smolińskiego komisja lustracyjna, pod przewodnictwem inspektora Brzozowskiego, wydała orzeczenie, że fabryka zatrudnić może najwyżej 40 osób, czyli podlega reprywatyzacji.

Dyrektor Smoliński, podejrzewając, że sprawa jest nieczysta zameldował o wszystkim ministrowi. Z polecenia ministra wysłano do fabryki drugą komisję i ta stwierdziła, że w zakładzie jest miejsce na 139 pracowników, a więc nacjonalizacja, przeprowadzona została zgodnie z prawem.

Sprawa znalazła się teraz w Komisji Specjalnej, która wystąpiła z wnioskiem o skierowanie obu wyższych urzędników ministerialnych, Piwowarskiego i Matwijszyna, do obozu pracy przymusowej na okres 6 miesięcy.

Co do insp. Brzozowskiego, który przewodniczył podejmowanej komisji toczą się przeciw niemu dochodzenia.

Mordercy ZWM-owców ujęci

Oddział wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Zakopanem ujął 3 członków bandy terrorystycznej „Ognia" o pseudonimach „Motor", „Apostoł" i „Skała", którzy brali udział w bestialskim morderstwie uczniów Szkoły Spółdzielczej ZWM w Zakopanem.

SPORT

Na drugim etapie

raidu piłkarskiego o mistrzostwo Polski

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się druga runda rozgrywek piłkarskich o pierwsze powojenne mistrzostwo Polski. Dotychczasowa tabela rozgrywek przedstawia się następująco: AKS jedna gra punktów 2 Polonia dwie gry punktów 2, ŁKS dwie gry pkt. 2, Warta 3 gry pkt. 2.

Jak widzimy na pierwszym miejscu znajduje się AKS, który przy jednym rozegranym meczu ma zdobyte 2 punkty, zaś Warta po trzech rozegranych meczach posiada również tylko 2 punkty. To też sytuacja AKS w tej chwili jest najlepsza.

W najbliższą niedzielę w drugiej rundzie spotkają się Polonia z ŁKS-em w Warszawie i Warta z AKS-em w Poznaniu. Terminarz rozgrywek jest tak ułożony, że ostatni i prawdopodobnie decydujący mecz zostanie rozegrany w dniu 1-go grudnia w Warszawie pomiędzy AKS-em a Polonią. Ten termin nasuwa poważne zastrzeżenia, — zwłaszcza wobec spadku temperatury, jaka nastąpiła w ostatnich dniach. Wątpić należy, czy nasze warunki klimatyczne w dniu 1-go grudnia odpowiadać będą przepisom gier o mistrzostwo i czy pozwolą na rozegranie meczu. Raczej należy przypuszczać, że ani boisko w tym dniu nie będzie się nadawało do gry ani też żaden lekarz sportowy nie zezwoli piłkarzom na wyjście na boisko, nie mówiąc już o publiczności, która zrezygnuje z przyjemności oglądania meczu przy choćby tylko kilkustopniowej temperaturze poniżej zera.

Dziś jeszcze trudno przyjąć na siebie obowiązek prorokowania na temat, kto zostanie mistrzem Polski. Piękny start Polonii warszawskiej — coprawda tylko przez nielicznych znawców piłki nożnej oczekiwany — załamał się ostatniej niedzieli w Poznaniu. Oczywista rzecz, że tak jak nie należało popadać w przesadny optymizm po pięknie rozpoczętym starcie Polonii, tak również nie należy obecnie z powodu przegranej w Poznaniu popadać w pesymizm. Polonia znajduje się dziś w dobrej formie, ma wyrównane tylne formacje, jedynie napad wykazuje pewne fluktuacje.

Z dotychczasowego stanu rzeczy należałoby wnioskować, że najpoważniejszym kandydatem na mistrza będzie AKS. Najbliższe spotkania AKS-u wyjaśnią, czy drużyna tego klubu posiadająca bardzo wiele zalet piłkarskich, będzie kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa, czy też nie spotka ją los Polonii i w swym raidzie ku mistrzostwu nie zostanie powstrzymana. Trzecim pretendentem do mistrzostwa pozostaje w dalszym ciągu również i Warta. Aczkolwiek drużyna ta straciła już 4 punkty, to jednak nikłe wprawdzie szanse wylądowania na pierwsze miejsce jeszcze posiada. Czy je straci w ogólności okaże najbliższa niedziela. Natomiast ŁKS prawdopodobnie tych szans już mieć nie będzie, chyba... Polonia w niedzielę w Warszawie miałaby zawieść. Z tym jednak nawet najwięksi pesymiści nie chcą się liczyć i stawiają na Polonię w 100 procentach. W każdym razie oba niedzielne spotkania pozwolą na lepsze zorientowanie się w sytuacji.

Następne mecze odbędą się dopiero 10 listopada, gdyż w dniu 3-go odbędzie się w Warszawie spotkanie międzymiastowe Kraków—Warszawa o puchar ś. p. Kałuży. Tego samego dnia odbędzie się w Poznaniu mecz Śląsk — Poznań również o puchar ś. p. Kałuży. Leaderem turnieju jest Kraków, który prowadzi 7-ma punktami. Na drugim miejscu znajduje się Warszawa. Jeżeli w dniu 3 listopada Warszawa wygra, puchar zostałby w Warszawie, jeżeli wynik byłby nierozstrzygnięty, wówczas puchar przeszedłby do Krakowa, któremu do zdobycia pucharu potrzebny jest tylko jeden punkt. (Ltn.).

AZS Warszawa tworzy sekcję szermierczą

Z powodu wprowadzenia szermierki do konkurencji olimpijskich najwyższe Władze Sportowe ustosunkowały się przychylnie do tej dziedziny sportu. Ponieważ A.Z.S. ma chlubną działalność w tym kierunku, więc chce nadal utrzymać tradycje dobrych szermierzy i sport ten rozpowszechnić wśród szerokich mas akademików. Dlatego na terenie AZS warszawskiego powstała sekcja szermiercza. Treningi będzie prowadził Fechmistrz Kurpiewski. Zapisy przyjmuje Sekretariat AZS, ul. Polna 50.

WIEŚCI Z KRAJU

WYPADEK NA AKADEMII. W Poznaniu wydarzył się tragiczny wypadek podczas akademii, zorganizowanej z okazji 25-lecia istnienia gimnazjum państwowego im. św. Jana Kantego. Dyrektor gimnazjum prof. Aleksander Tarnawski w czasie powitalnego przemówienia nagle zaniemógł, a w parę minut potym zakończył życie.

ZAGINIĘCIE STATKU. Szwedzki żaglowiec motorowy, który w dniu 30 września wyszedł z portu gdyńskiego z ładunkiem 8.600 worków cementu, nie doszedł do miejsca przeznaczenia. W portach nie odbierano żadnych sygnałów alarmowych ani Bałtyk nie wyrzucił na brzeg szczątków okrętu.

ZRYCZAŁTOWANY PODATEK. Łódzkie władze miejskie uchwaliły zryczałtowanie podatku konsumpcyjnego w restauracjach ponieważ dość często restauracje omijały przepisy i nie wypisywały sum na oficjalnych rachunkach. Wysokość ryczałtu będzie ustalona dla każdego zakładu oddzielnie na podstawie obrotu.

NARYBEK DLA PRZEMYSŁU. W Sosnowcu powstaje Liceum Przemysłu Cementowego z nast. działami: chemicznym, mechanicznym i elektrycznym. Przy liceum prowadzony będzie internat dla uczniów, oraz laboratorium, które będzie pracować nad ulepszaniem sposobów produkcji.

8 LAT WIĘZIENIA. Sąd karny w Łodzi skazał na 8 lat więzienia Alfonsa Mitleinera, który do 1940 r. był wartownikiem w obozie na Radogoszczu. Następnie zaś od r. 1940, jako członek formacji SA, brał udział w łapankach na Polaków.

POSTULATY GÓRNIKÓW. W Sosnowcu odbyła się konferencja radców zakładowych z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego. Domagają się oni podwyższenia stawek płac, zaopatrzenia robotników na okres zimowy, zwiększenia dodatków rodzinnych, walki ze spekulantami oraz zmobilizowania wszelkich środków, celem zaopatrzenia robotników w ziemniaki.

Dnia 26 bm. o godz. 10-ej rano odbędzie się w kaplicy św. Barbary w „Romie" nabożeństwo żałobne za duszę

Ś. P.

Mariana STRZELECKIEGO

Działacza sportowego, b. naczelnego redaktora „Przeglądu Sportowego", sekretarza Państwowej Rady Wychowania Fizycznego, kierownika działu sportowego w „Rzeczypospolitej".

O czym zawiadamiają
ŻONA, CÓRKA I SYN

Ś. † P.

KAZIMIERZ BLAROWSKI

TOWARZYSZ SZTUKI DRUKARSKIEJ

Długoletni współpracownik drukarni „Robotnik" odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 21.X. 1946 r., przeżywszy lat 63.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 24 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Wincentego na Bródnie, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. Na smutne te obrzędy zapraszają przyjaciół i znajomych

ZARZĄD DRUKARNI I KOLEDZY

Zamiast recenzji

„Damy i Huzary" Fredry

w Teatrze Powszechnym

Działalność Miejskich Teatrów Dramatycznych w Warszawie w najszerszym znaczeniu tego słowa spotyka się z różnorodnym przyjęciem. Poniżej drukujemy artykuł, którego autor ma szereg zastrzeżeń i wątpliwości co do pracy tej instytucji i argumentuje swoje stanowisko.

Po przedstawieniu „Damy i Huzary" w Teatrze Powszechnym trudno zachować umiar i spokój sprawozdawcy teatralnego. To co nam pokazano, przechodzi wszystko, czego można było się spodziewać.

Trudno zresztą omawiać osobno zagadnienie poszczególnych scen Miejskich Teatrów Dramatycznych.

Poziom ich, ogólne kierownictwo pozostawiają tak wiele do życzenia że stanowią niepokojący i, śmiało można powiedzieć, zagrażający sprawom kultury — problem.

Zaczęło się jeszcze w ubiegłym sezonie teatralnym. Jeden skandal pociągał za sobą drugi. Od „Pracownicy Domowej" poprzez operetkowe opery i inne pseudo teatralne przedsięwzięcia dobrnęliśmy szczęśliwie do końca sezonu. W czasie wakacji żywiliśmy wraz z całą Warszawą nadzieję, że sezon teatralny 1946—47 ukształtuje się w zupełnie inny sposób. Zaczęło się od wielkiego manifestu programowego dyrekcji, zapowiadającego, w plakatach inauguracyjnych sezon, dosłownie wszystkie sztuki teatralne od czasów starożytnych aż do najnowszych zdobyczy teatru współczesnego. Dla zorientowanych wymienienie w afiszu kilkudziesięciu pozycji dramatycznych dla trzech scen nie było rzeczą dziwną, ale dla orientujących się w sprawach teatru, którzy wiedzą, że jedna scena nie może wystawić więcej jak sześć sztuk w sezonie, sprawa nabrała nieprzyjemnego aspektu taniej reklamy. Poza tym nietrudno było się zorientować, że w ten sposób dyrekcja Miejskich Teatrów Dramatycznych chciała zaszkodzić Państwowemu Teatrowi Polskiemu. Najlepszym tego dowodem jest znana w warszawskich kołach teatralnych sprawa „Wesela" Wyspiańskiego, którą zainaugurował „sezon" teatr przy ul. Marszałkowskiej 8. Było publiczną tajemnicą, że Teatr Polski przez ostatnie miesiące ubiegłego sezonu próbował „Wesela" i planował nim rozpocząć sezon 1946 — 47. Niespodzianką dla dyrekcji teatru było zaafiszowanie premiery „Wesela" w teatrze miejskim.

Gdyby tylko chodziło o sprawę brzydkiej konkurencji, nie pisalibyśmy o tym. Przy bezsprzecznym głodzie dobrego teatru, sprawa szlachetnej konkurencji i współzawodnictwa jest najbardziej pożądana, ale gdy na skutek tego współzawodnictwa, wbrew zasadom etyki Warszawa zmuszona jest zrezygnować z dobrego z pewnością przedstawienia „Wesela" w Teatrze Polskim, po to, aby oglądać złe przedstawienie w teatrze miejskim, to już zakrawa na skandal. Tu już nie chodzi o takie czy inne przedstawienie „Wesela", tu chodzi o coś więcej.

Pamiętajmy, że obecnie żyje w Polsce, zwłaszcza w Warszawie pokolenie, które nigdy nie widziało prawdziwego „Wesela", prawdziwego Fredry. Gdy będziemy ukazywać Wyspiańskiego i Fredrę w wydaniu Miejskich Teatrów Dramatycznych, to z pewnością otrzyma ono fałszywy obraz arcydzieł naszej literatury dramatycznej. Objawem poczucia smaku artystycznego tej publiczności są rozmowy, które słyszymy w foyer teatrów: „To jest Wyspiański? To jest Fredro?" Cóż im odpowiedzieć? Kto jest za to odpowiedzialny? Nasuwa się tylko pytanie: czy naprawdę ci ludzie, którzy, zdaje się, tylko dla zaspokojenia własnych ambicji dokonują takich przedsięwzięć, nie zdają sobie sprawy z odpowiedzialności, którą biorą na siebie. Jasne jest, że nie każdy teatr może grać wielki repertuar klasyczny, i że nie wolno stawiać sobie tak wielkich ambicji, gdy nie ma się danych, aby je zrealizować. Miejskie Teatry Dramatyczne tak ze względu na to, że dysponują bardzo małymi, wprost kameralnymi scenami, jak i ze względu na brak aktorów wielkiej klasy — nie mogą grać wielkiego repertuaru. Natomiast mają bardzo wdzięczne pole do popisu na płaszczyźnie teatru kameralnego. Jako przykład może służyć stosunkowo najlepiej prowadzony z teatrów miejskich — Teatr Mały. Po tej tylko linii należy w obecnych warunkach prowadzić pozostałe teatry miejskie. Opinia publiczna nie może jednak pogodzić się z wystawieniem takich tragikomedii, jak „Dzień bez kłamstwa" na drugiej co do wielkości i znaczenia scenie stołecznej, ani „Wesela", czy „Dam i Huzarów", ujętych w formę farsy.

Bo to, co pokazano nam w Teatrze Powszechnym, przekroczyło z punktu widzenia skandalu możliwości teatru amatorskiego w Łowiczu, czy jakimś Działdowie. W atmosferę arcydzieła Fredry wprowadza nas charakterystyka sztuki zawarta w programie (kosztuje 25 zł!). Dowiadujemy się z niej, że Fredro „przez sześć lat brał udział w ówczesnej wielkiej wojnie światowej, zanim zagrzebał się w domowym wiejskim zaciszu" oraz, że „nie wolno balsamować Fredry w atmosferze deklamatorskiego pietyzmu i stylowej, sztywnej maniery". Jak to „odbalsamowanie" Fredry powinno wyglądać i jak pozbawiono go „stylowej, sztywnej maniery", pokazano nam właśnie na scenie teatru. Dalej dyrekcja teatrów w programie swoim „domaga się pełnego szacunku dla humoru"!

W zakończeniu można zadać tylko jedno pytanie: od czego istnieje u nas Ministerstwo Kultury i Sztuki i w jakim celu posiada departament teatrów?

Aleksander Rowiński

W PARTII PPS

W drodze do 500.000 członków

Dnia 19 bm. odbyło się walne zebranie pracowników Głównej Składnicy Materiałów Pocztowych Ministerstwa Poczt i Telegrafów przy ul. Ludnej 4 w Warszawie, zwołane staraniem tow. tow. Pepesowców tamtejszego Urzędu. Przewodniczył tow. Br. Frąckiewicz, sekretarzowała tow. E. Patrycy.

Referat polityczny wygłosiła tow. Jadwiga Głowacka z CKW PPS, hucznie nagrodzona oklaskami. Sprawy organizacyjne omówił szczegółowo i udzielił wyjaśnień tow. A. Kalinowski, przewodniczący Centralnej Sekcji Pocztowej przy CKW PPS. Szereg sympatyków zgłosił się natychmiast po dyskusji o zapisanie do Partii.

Zarząd ukonstytuował się następująco: tow.tow. Br. Frączkowski — przewodniczący, Wł. Nowicki — w.-przewodniczący, E. Patrycy — I sekr. i J. Palusińska — II sekr., E. Gród — skarbnik.

Starzy Towarzysze z 1902 r. trwają na posterunku

Jeden z naszych starych, zasłużonych towarzyszy, St. Jaroń, członek Organizacji od 1902 r., w myśl, rzuconego przez tow. Premiera Osóbki-Morawskiego i tow. Cyrankiewicza hasła pomnożenia naszych szeregów, złożył w dniu 19 bm. w Kole PPS Pracowników Zarządu Miejskiego 17 deklaracji na członków Partii.

Nasi starzy towarzysze, którzy dali nam przykład, jak walczyć o Niepodległość i Socjalizm, dziś, nadal świecą przykładem pracy, która ma nas doprowadzić do realizacji idei socjalistycznej.

KALENDARZYK PARTYJNY

W piątek dnia 25 października r. b. odbędą się zebrania z referatami w następujących Dzielnicach:

Ochota, ul. Niemcewicza 9 m. 130, godzina 18 ta, referat tow. Rowińskiego p.t. „Stosunek PPS do bratnich Partii".

Wola, Ogrodowa 39, referat tow. Krawczyka, p.t. „Prawa i obowiązki pracowników Rad Zakładowych".

Grochów, Podskarbińska 6, o godz. 18.tej, referat polit. tow. Napiórkowskiego.

Żolibórz, ul. Kossaka 10, godz. 18-ta, referat tow. Wiszniewicza p. t. „Układ sił polit. w okresie przedwyborczym".

KOMITETY WERBUNKOWE PPS DZIELNIC WARSZAWSKICH

Stołeczny Komitet PPS wzywa przedstawicieli Komitetów Werbunkowych Dzielnic Warszawskich na odprawę w czwartek dn. 24 bm. o godz. 16 w lokalu Piusa XI Nr 15.

KOŁO KOLEJARZY WARSZAWA ZACHODNIA

Dnia 25.10.46 r. o godz. 15,30 w lokalu przy ul. Towarowej Nr. 1 odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS. Referat polityczny wygłosi tow. Genachow.

KOŁO PPS KOLEJARZY W.WA WILEŃSKA

Koło Kolejarzy Warsz. - Wileńska w dniu 24 października r. b. o godz. 15 m. 30 w Biurze Ekspedycji Towarowej zebranie partyjne, referat tow. Prof. Winnickiego.

KOŁO PPS KOLEJARZY W.WA GDAŃSKA

Koło PPS st. Warszawa — Gdańska dnia 28 października r.b. o godzinie 15 min. 30, zebranie wspólne członków i sympatyków PPS i PPR z referatem p.t. „Historia Socjalizmu".

DZIELNICA NOWE BRODNO.

Wszyscy członkowie Dzielnicy PPS. Nowe Bródno obowiązani są zgłosić się do rejestracji członków w terminie do dn. 31 bm.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 27 października r. b. (niedziela) Dzielnica „Mokotów", ul. Chocimska 4, o godz. 11 rano, referat polit. tow. Klekowieckiego.

Fort Mokotów, ul. Miłobędzka 16, godz. 18 ta, referat tow. wiceprezydenta m. st Warszawy Skrzypka-Kotwicy, pt. „Historia PPS".

Rakowiec, ul. Pruszkowska 6, godz. 18. referat gospodarczy tow. Penksy Henryka.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Dnia 24 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy odbędzie się plenum Komitetu wspólnie z przedstawicielami kół fabrycznych.

KOŁO PPS WYTW. APARATÓW POCZT I TELEF.

Dnia 30 października r.b. (środa) o godzinie 14-tej odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS przy fabryce Wytw. Aparatów Poczt i Telef. przy ul. Mirowskiej 12, ref. polit. tow. Sendłaka.

KOŁO PPS PRZY WOJEWÓDZKIM URZĘDZIE PROPAGANDY.

Dnia 25 października rb., o godz. 16-tej odbędzie się wspólne zebranie Koła PPS. i PPR, przy Wojewódzkim Urzędzie Propagandy, ulica Targowa 63, na którym tow. Prof. Tomorowicz wygłosi referat pt. „Jednolity front wyborczy".

WOJEWÓDZKA ODPRAWA PPS I OM TUR

Odprawa przewodniczących i sekretarzy OM TUR woj. warszawskiego, odbędzie się łącznie z odprawą WK PPS, dn. 5 listopada 1946 r. o godz. 9 rano, w lokalu, przy ulicy Śnieżnej Nr 4. Obecność na odprawie obowiązkowa.

KOŁO PPS I PPR POCZTOWCÓW

Dnia 24 października r.b. (czwartek), o godz. 15-tej wspólne zebranie członków PPS i PPR pocztowców przy ul. Nowogrodzkiej 45 (sala Malinowa), referat polityczny tow. Prof. Winnickiego.

PPSowcy członkowie spółdzielni W-wa - Śródmieście

Wydział Spółdzielczy Stołecznego Komitetu PPS wzywa wszystkich PPSowców członków Spółdzielni Dzielnicowej W-wa Śródmieście na piątek dn 25 bm. o godz. 17 do lokalu SK PPS ul. Piusa 15, celem omówienia sprawy wyborów do władz spółdzielni, które odbędą się dn. 27 bm.

Konferencje oświatowe TUR

Zarząd Główny TUR organizuje w czasie od dnia 11 do 30 listopada trzy sześciodniowe konferencje dla oświatowców i prelegentów TUR. Konferencje te przewidziane są w pierwszym rzędzie dla nauczycieli i innych oświatowców, związanych pracą kulturalno - oświatową z terenem robotniczym.

Odbędą się one w domu wypoczynkowym w Józefowie, koło Warszawy.

Program przewiduje dwa wykłady dziennie, połączone z dyskusją oraz zajęcia praktyczne i świetlicowe.

Na Golędzinowie remont koszar

(Rs) Zniszczone jeszcze w 1939 r. koszary policyjne — przejęła Milicja Obywatelska — lokując w budynkach które ocalały — Szkołę Milicyjną. Obecnie „Spólnota Techników" pod nadzorem Warszawskiej Dyr. Odbudowy — przystąpiła do remontu uszkodzonych zabudowań. Prace rozpoczęto 20 lipca br.

Dotąd kosztem 2 mil. zł. założono strop betonowy na dużym gmachu pofortecznym — w którym mieścić się będą garaże, warsztaty i izby koszarowe. Po wykończeniu bliźniaczego gmachu nastąpi kapitalny remont wraz z przeróbką budynków przeznaczonych na pralnie i łaźnie powiększającej się szkoły.

TUR otwiera Uniwersytet Powszechny w Warszawie

Wkrótce nastąpi otwarcie trzeciego z rzędu Uniwersytetu Powszechnego TUR w Warszawie na Woli przy ul. Młynarskiej 2. Kierownictwo obejmie dyr. Łoziński.

Ożywiona działalność organizacyjna PPS i OMTUR w Toruniu

W Toruniu odbyło się miesięczne zebranie członków PPS w Toruniu. Sprawozdanie z posiedzenia Krajowej Rady Narodowej złożył przewodniczący Komitetu PPS, poseł do KRN tow. Dobrowolski, który omówił specjalnie szczegółowo trzyletni plan odbudowy i sprawę nadchodzących wyborów.

Referat na temat: „Spółdzielczość w trzyletnim planie gospodarczym wygłosił tow. mgr. Wawrzon.

Drugie zebranie odbyło się w lokalu OM TUR, gdzie zgromadzili się członkowie aktywu PPS i OM TUR. Przedmiotem dyskusji było omówienie zagadnienia ścisłej współpracy i wzajemnego stosunku do Organizacyj.

Po referacie tow. Tajchmana i tow. Sobczyńskiego Komitet OM TUR przedstawił swoje osiągnięcia i zamierzenia na przyszłość.

Ożywiona dyskusja wykazała poważne zainteresowania członków partii pracami młodzieży i dowiodła, że czynniki partyjne w pełni doceniają wagę wychowania młodego pokolenia socjalistycznego.

Stacja PKS na Targowej

Przy ul. Targowej Państwowa Komunikacja Samochodowa buduje prowizoryczną stację, w której mieścić się będzie poczekalnia, pokój dla kierownika ruchu, bufet i kasę. W przyszłości planuje się budowę Dworca PKS, lecz dotąd BOS nie ustalił jeszcze gdzie będzie on mógł stanąć. Prowizoryczna stacja ochroni pasażerów od deszczu i chłodu.

Ruch przyjezdnych w hotelach Warszawy

Koszt noclegu co najmniej 300 złotych

Nakaz kwaterunkowy można uzyskać najwyżej na tydzień

Co ma zrobić człowiek, który na dzień lub dwa pragnie zatrzymać się w Warszawie, a nie ma gdzie znaleźć schronienia na noc?

Wprawdzie na dworcu słyszy nawoływanie „Noclegi, noclegi", ale osobnik, który to wykrzykuje, sam nie wygląda zbyt zachęcająco. Tymczasem dla zmęczonych i zziębniętych podróżnych stoją otworem hotele miejskie w liczbie 6 i około 20 prywatnych, mniejszych pensjonatów, względnie zarejestrowanych w Zarządzie Miejskim domów noclegowych. Miasto je rejestruje, ponieważ napływ podróżnych trzeba regulować. Jest on znacznie większy, niż liczba pokoi. Z drugiej strony władze muszą mieć pewną ilość pokoi hotelowych do dyspozycji dla przedstawicieli dyplomatycznych, delegacyj, gości. konieczna jest więc pewna rezerwa.

Lecz na jedną noc każdy kierownik hotelu miejskiego (z wyjątkiem „Polonii", gdzie pokojami dysponuje Prezydium Rady Ministrów), prywatnego pensjonatu lub domu noclegowego, może w ramach własnych uprawnień udzielić kwatery podróżnym. Na dwa, trzy dni potrzebny jest nakaz Biura Kwaterunkowego Dyrekcji Hoteli Miejskich, mieszczącego się w hotelu „Bristol", Krakowskie Przedmieście I-e piętro, pokój 106 (Biuro czynne całą dobę). Maksimum 7 dni można mieszkać w hotelach miejskich.

HOTELE MIEJSKIE

Reprezentacyjny charakter ma „Polonia" (Aleje Jerozolimskie), licząca 217 pokoi. Mieszczą się tu następujące ambasady i poselstwa: ambasada amerykańska, angielska, rumuńska, włoska. Poselstwa: belgijskie, bułgarskie, czechosłowackie, egipskie, duńskie, fińskie, hiszpańskie, holenderskie, luksemburskie, meksykańskie, norweskie, szwajcarskie, szwedzkie. Nadto ulokowały się tu: Amerykański Czerwony Krzyż, Szwedzki C. K., Holenderski C. K. Instytucje zagraniczne: „Dar Szwajcarii" i Instytut Francuski, Towarzystwo Szwedzkie „ASEA", Rada Polonii Amerykańskiej i UNRRA

Drugim reprezentacyjnym hotelem jest Bristol (Krakowskie Przedmieście), dysponujący w tej chwili 100 pokojami. Po przeprowadzeniu kapitalnego remontu, liczba pokoi osiągnie 250. Trzecim z kolei jest „Central" (Aleje Jerozolimskie) — 79 pokoi, następnie idą „Terminus", Chmielna 28 37 pokoi, „Dworcowy", ul. Widok 22 9 pokoi (część hotelu zajęły biura Opieki Społecznej), Hotel Miejski, Praga, ul. Stalowa 73 — 60 pokoi.

Jeżeli chodzi o urządzenia, to najlepiej prezentuje się „Polonia", zaopatrzona we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia, dwie restauracje i kawiarnię. „Central" i „Bristol" mają także kawiarnię i bufet wewnętrzny.

CENY I PODATEK HOTELOWY

W zależności od poziomu hotelu ustalone są ceny. Minimalna cena „kalkulacyjna" łóżka wynosi 200 zł., w praktyce od 300 i więcej złotych za dobę. Wytworny, luksusowy apartament, który zajmuje w Polonii jeden z ambasadorów, kosztuje jednak dwa i pół tysiąca za dobę.

Dla organizacji, zjazdów, kongresów i t. p. wykalkulowana jest cena zniżkowa (t. zw. zjazdowa) — 140 złotych za dobę w pokoju zbiorowym.

Do powyższych sum dolicza się 15 proc. za usługę.

Uchwalony na ostatnim posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej podatek hotelowy, nie wszedł jeszcze w życie z powodu braku rozporządzenia wykonawczego. Będzie to 30 procentowy dodatek do całości rachunku. Wszystkie ceny są ustalone przez Zarząd Miejski i obowiązują tak samo w hotelach miejskich jak i prywatnych oraz pensjonatach i domach noclegowych.

TU TYLKO NOCLEG

Wśród prywatnych przedsiębiorstw noclegowych, zarejestrowanych w biurze Dyrekcji Hoteli Miejskich, są dwa duże zakłady kąpielowe: „Diana" — Chmielna 13 i Łaźnia Centralna (Krakowskie Przedmieście 16), przyjmujące osoby, skierowane przez Biuro Kwaterunkowe H. M., przy czym — za niewielką dopłatą do cen ustalonych — goście mogą korzystać z kąpieli. Przebywanie jednak tutaj jest możliwe tylko od godz. 21-ej do 8-ej rano. Ogólna suma łóżek, którymi dysponują przedsiębiorstwa prywatne, wynosi 300 (40 proc. ogólnych miejsc).

Przewija się tu ich miesięcznie około 700-set. Są to przeważnie goście władz polskich. Najwięcej jest Amerykanów i Anglików. w następnej kolejności idą Szwedzi, Holendrzy, Duńczycy. Z egzotycznych gości przybył ostatnio poseł Brazylii, lada dzień ma przyjechać poselstwo tureckie, przed kilku dniami Persowie dowiadywali się o warunki.

Zapotrzebowanie jednak na noclegi jest grubo wyższe, niż ilość miejsc, którymi dysponują hotele miejskie i prywatne, zarejestrowane w Biurze Hoteli. 1245 nakazów na zakwaterowanie wydał Zarząd Miejskich Hoteli we wrześniu. Skorzystało z nich 5 425 osób. Wiele jednak osób nocowało w tajnych, niemeldowanych nigdzie domach, w brudzie i wśród robactwa.

W każdym razie jednym z ważniejszych postulatów chwili obecnej jest budowanie nowych hoteli, tym bardziej, że ruch podróżnych w Warszawie i ruch delegacyj zagranicznych stale wzrasta. (RS).

Zaciekła batalia w sądzie o honor i życie kapitana — kawalera Virtuti Militari

W sądzie specjalnym znalazła się zagadkowa sprawa Aleksego Makowelskiego, posądzonego o wydanie w 1941 r. Niemcom kilkunastoosobowej komórki konspiracyjnej.

Oskarżenie opiera się na zeznaniach jednego tylko świadka Romana Skiznego, który był szefem komórki i poprzez swego podwładnego podchor. Horkiewicza, zaangażował Makowelskiego na radiotelegrafistę. Jednakże z pracy jego nie był zadowolony, a gdy zdecydował się zmienić go i zastąpić kapralem Fr. Dreszerem, nastąpiła „wsypa". Wszystkich aresztowano. Z Pawiaka Skizny wysłał „gryps", oskarżając Horkiewicza i Makowelskiego o zdradę.

Horkiewicza zgładzono zaraz po zwolnieniu go przez Niemców z Pawiaka. Makowelski w dość tajemniczy sposób po paru tygodniach znalazł się na wolności. Po paru miesiącach udało się uciec z Pawiaka samemu Skiznemu.

O kwestię „winy" Makowelskiego odbyła się zaciekła walka na rozprawie sądowej pomiędzy świadkami obrony i jedynym świadkiem oskarżenia. Ciężar gatunkowy sprzecznych zeznań jest prawie jednakowy.

Kilku świadków obrony narysowało w bardzo pochlebny sposób sylwetkę oskarżonego, który jako urzędnik pocztowy w Grodnie zaskarbił sobie wdzięczność prześladowanych przez okupanta. Ukrywał ich u siebie w domu lub pomagał uciec z zagrożonego terenu.

W powstaniu warszawskim Makowelski („Kruk"), jako dowódca odcinka przy ul. Szopena, odznaczył się dużą odwagą, za co był nagrodzony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasługi z mieczami oraz awansowany do stopnia kapitana. Po wyzwoleniu zorganizował wzorowo oddział PKS na Wybrzeżu.

Aresztowano go przed rokiem w Warszawie po rozpoznaniu przez Skiznego, który jest niemniej wybitną postacią z okresu walk konspiracji wojskowej z okupantem. Po śmiałej ucieczce z Pawiaka w przeddzień rozprawy sądowej, Skizny brał udział w robocie dywersyjnej i stał na czele głośnego napadu na transport stukilkudziesięciu milionów złotych, przewożonych z Banku Emisyjnego na Dworzec Wschodni. Skizny zdecydowanie uważa Makowelskiego za winnego aresztowania członków komórki radiowej.

Dla sprawdzenia niektórych szczegółów tej sprawy, sąd postanowił odszukać zwolnionego z Oświęcimia Franciszka Dreszera, znajdującego się podobno w Łodzi i wezwać go na świadka na dzień 4 grudnia. W dniu tym rozegra się ostateczna batalia o głowę Makowelskiego.

64.460 zł kosztuje przeciętnie remont jednej izby w Warszawie

Właściciel domu względnie lokator, remontujący uszkodzone (ponad 20 proc.) mieszkania, może uzyskać wyłączenie odnowionego lokalu spod kwaterunku. Ma wówczas swobodę dysponowania odnowionym mieszkaniem i nie jest skrępowany normami komornego.

W celu wyłączenia spod kwaterunku należy:

1. Zwrócić się do Wydziału Inspekcji Budowlanej, celem uzyskania stwierdzenia, że remont jest istotnie gruntowny.
2. Przedstawić sprawę Sekcji wyłączeniowej Zarządu Miejskiego.

W roku 1946 wpłynęło 2.286 wniosków o wyłączenie domów lub izb. Łącznie wpłynęło wniosków o wyłączenie 18.395 izb spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami. Z liczby tej przypada 77 proc. na izby mieszkalne, a 23 proc. na izby użytkowe. Prawie wszystkie wnioski wpłynęły od osób prywatnych.

Przeciętny koszt remontu jednej izby wynosi 64.460 zł. Dotychczas załatwiono pozytywnie 1.380 wniosków wyłączeniowych.

„Zła legenda" o Ubezpieczalni znikła bez śladu w szpitalu na Solcu

(R) Pisaliśmy swego czasu o otwarciu odbudowanego szpitala Ubezpieczalni Społecznej na Solcu. Wyrażaliśmy się w superlatywach: szpital jest bowiem doskonale wyposażony, posiada nowoczesne urządzenia sanitarne, sprzęt z darów kanadyjskich itp. Lecz wtedy, gdy pisaliśmy nasz reportaż, szpital był pusty. Czyściutkie, białe pokoje czekały dopiero na pacjentów.

A jak jest dzisiaj? — w dwa miesiące po otwarciu, gdy szpital jest pełny?...

Przyzwyczajeni do ciężkich, przysłowiowo „warszawskich" warunków, trudności, bolączek i — niestety — braków — z miłym rozczarowaniem dowiedzieliśmy się, odwiedzając znów szpital, że niczego tu nie brak, że żadnych trudności i bolączek dyrekcja nie ma.

Chorzy, tak zwykle skorzy do narzekań — są z pobytu, z opieki, z pożywienia, z pokojów — bardzo zadowoleni. Tak bardzo u nas rozpowszechniona „zła legenda" Ubezpieczalni znikła tu bez śladu.

Szpital jest w swoim rodzaju cackiem, a troskliwość, z jaką odnosi się personel do pacjentów, nie różni się, według słów jednej z chorych, od opieki i troskliwości w prywatnej lecznicy.

Lecz cacko to dostępne jest tylko dla dziewięćdziesięciu chorych. To jest właściwie jedyna bolączka szpitala.

Przed wojną szpital Ubezpieczalni obliczony był na 328 do 390 łóżek. Dzisiaj większą część gmachu zajmują jeszcze ciągle biura. Zwolnienie tej części uzależnione jest od wyremontowania lokalu w gmachu ZUS przy ul. Czerniakowskiej.

Brak biurowych lokali dla Ubezpieczalni paraliżuje rozwój tego pięknego szpitala, który mógłby przyjąć po otrzymaniu całego gmachu — cztery razy więcej chorych. ZUS, który wyremontował już prawie cały gmach przy ul. Czerniakowskiej, powinien przyśpieszyć remont i tego skrzydła, w którym znaleźć się mają przeniesione z Solca biura.

Papierosy amerykańskie do 31 bm

Resort Zaopatrzenia podaje do wiadomości, że zakończenie rozdziału papierosów amerykańskich na karty zaopatrzenia za miesiąc październik nastąpi z dniem 31 bm. Rozliczenia kuponów z rozdziału winny być złożone przez sklepy i budki w terminie do dnia 4 listopada w Hurtowni Tytoniowej przy ul. Otwockiej Nr. 14.

Nocne dyżury aptek

Od 21 do 31 października włącznie dyżurują w nocy:

Chomiczewski ul. Puławska 130, Kalicki Puławska 5, Szreniawski Koszykowa 63, Tuszyński Wspólna 41 róg Marszałkowskiej, Gessner Jerozolimska 18, Nasierowski Jerozolimska 59, Malanowski Złota 15, Wągrowski Chłodna 25, Wilamowski Filtrowa 62, Laube Pl. Trzech Krzyży 10, Przysiecki Krak. Przedm. 18, Kulwieć Dobra 2, Szlichciński Felińskiego 37, Jarzmowski Miedziana 12, Głuchowska Krucza 27.

Praga:

Wilczyńska Francuska 5, Ulatowski Wiatraczna 4, Waszkiewicz Targowa 56, Załuska Radzymińska 24, Teichert Wileńska 23, Beczkowicz Szwedzka róg Stalowej.

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 25 PAŹDZIERNIKA

6.00 Sygnał czasu i pieśń por.; 6.05 Dziennik poranny; 7.30 Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika por.; 7.35 Muzyka poranna; 11.42 Audycja rolnicza; 12.05 Dziennik południowy; 12.20 Wiadomości gospodarcze; 12.30 Życie gospod.; 12.35 Brahms Joachim—6 tańców węgierskich; 13.25 Muzyka obiadowa; 14.00 „Bajki, bajki..." audycja dla dzieci; 14.25 Audycja dla młodzieży; 16.00 Dziennik popoł.; 16.30 Audycja dla chor. w opr. ks. Rękasa; 16.55 „Cyrk Ćwirk" — Groteska; 17.10 Koncert Mał. Ork. PR z udz. T. Dąbrowskiego; 17.50 Nasze uzdrowiska; 17.55 Audycja wojsk.; 18.30 Pieśni Schuberta i Schumana w wykonaniu M. Drewniakówny; 19.00 Muzyka; 20.00 Dziennik wiecz.; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości dzien. rad.; 23.30 Muzyka; 23.55 Skrót ostat. wiad.; 24.00 Hymn.

Zebrania i odczyty

ZEBRANIE FRYZJERÓW

Dn. 27 bm. o godz. 10.30 odbędzie się Ogólne Zebranie członków Związku Zawodowego Pracowników Fryzjerskich w sali Konferencyjnej Rady Związków Zawodowych przy ul. Targowej nr 15 m. 39.

Między innymi przeprowadzone zostaną wybory delegatów na Zjazd Krajowy, który odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 listopada.

STAŁE WIECZORY W TOWARZYSTWIE PRZYJAŹNI POLSKO-RADZ.

Oddział Stołeczny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje w każdy wtorek o godz. 17-ej w sali świetlicy Rady Miejskiej (BGK) wieczory odczytowe, uzupełniane bogatym programem artystycznym. Wstęp zł. 10, dla członków T-wa — zł. 5.

TEATRY

TEATR POLSKI:

Czwartek — „Papuga".
Piątek — „Grube Ryby".
Sobota — „Grube Ryby".
Niedziela — godz. 14.30 i 18 „Grube Ryby".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8) — „Wesele".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 18-ej „Szkarłatne Róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18-ej komedia A. Fredry „Damy i Huzary".

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Igraszki jesienne".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 18-ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Straussa pt. „Autobus o 6-ej".

CYRK (Praga ul. Szeroka) we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o godz. 16 i 19.30, w pozostałe dni o godz. 19.30.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" — w kawiarni barze „Reduta" (Nowy Świat 8): „Księżyc z papierosem" pocz. o g. 19.

SALA WEDLA (Zamojskiego 26) — nowa sztuka Marii Mrozowicz - Szczepkowskiej p. t. „Powroty". Reżyseria Zofii Modrzewskiej.

PORANEK TAŃCA I PIOSENKI

W niedzielę dn. 27 bm. w sali Muzyczno-Operowej, ul. Marszałkowska 8, o godz. 11-ej odbędzie się poranek tańca i piosenki. Wystąpi młoda, utalentowana tancerka Jana Karpińska, w tańcach do muzyki Chopina, Beethovena i Brahmsa. Najpiękniejsze piosenki i przeboje, śpiewać będą Janina Godlewska i Andrzej Bogucki. Przy fortepianie Celina Dobrowolska i Dobrzański. Przedsprzedaż biletów u Gebethnera i Wolffa, ul. Zgoda 12, a w dniu koncertu od 9-ej rano w kasie Opery. Organizacja — Centralne Biuro Koncertowe.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „15-letni kapitan".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zwariowane lotnisko".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Bohaterowie Pustyni".

„TĘCZA" (Żolibórz, Suzina 4): „Ciche wesele".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 2 w świetlicy PPR — Stawa 71 — „W krainie wiecznych lodów".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr. 1 (Żoliborz, Plac Inwalidów 10) — „Prawo wielkiej miłości".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seansie te passe-partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 6 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88.505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm. Puławska 23 — księgarnia „Światowid". Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid" Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam - Warszawa ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Srodkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 19. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu" Warszawa Al. Jerozolimska 39, Praga ul. Targowa 70. „Wolność" Warszawa ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35 tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50. tel. 855 26

REDAGUJE KOMITET   5 — 10446   Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1.

Sprzymierzeńcy Salazara - nędza i głód

Watykan popiera dyktaturę w Portugalii

Ostatnie wypadki w Portugalii, polegające na próbie zamachu wojskowego, który miał być dokonany przez oficerów 6 pułku piechoty, niezadowolonych ze stanu panującego w armii, zwrócił ponownie uwagę opinii światowej na ten dziwny kraj, o którym krąży tyle sprzecznych wiadomości.

Kto to jest Salazar

Popularne obrazki przedstawiają starszego pana, przechadzającego się ulicami Lizbony w dobrze skrojonym ubraniu, bez żadnej eskorty, chętnie kupującego kwiaty na ulicach od ładnych dziewcząt, rozdzielającego nagrody na wielkich konkursach, czy wyścigach konnych, podobnego do dziedzica wielkiego majątku. Taki jest obraz optymistyczny tego dyktatora który prócz Franco, uniknął losu Hitlera i Mussoliniego.

Rzeczywistość jest tymczasem całkiem inna. Jedną z podstawowych metod rządów Salazara jest częsta zmiana ludzi na naczelnych stanowiskach. Salazar obawia się konkurentów. W r. 1944 gdy ruch strajkowy ogarnął prawie całą Portugalię, Salazar ukazał inne oblicze, uderzając pięścią w stół: „Jeśli nie chcą pracować, użyję siły". Nie była to tylko czcza pogróżka. Brat ministra spraw zagranicznych został obarczony zadaniem stworzenia karnych batalionów pracy, w których znaleźli się działacze lewicowi i demokratyczni.

Przypuszcza się na ogół, że dzięki eksportowi wina, sardynek i korka. Portugalia jest krajem gospodarczo bogatym. Istotnie, jeśli się weźmie pod uwagę, że przy produkcji tych artykułów pracuje prawie cała ludność kraju. Tak jednak nie jest. Warunki feodalizmu gospodarczego i politycznego nie pozwalają na to. Cała produkcja owych trzech artykułów jest wyłącznie w rękach 200 rodzin arystokratycznych i kapitalistycznych.

Finanse Portugalii są skoncentrowane w Banku Narodowym i ministerstwie skarbu. 200 rodzin może dowolnie ustalać wysokość płac, które od dawna stoją na wyjątkowo niskim poziomie, mimo ciągłej zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. W ten sposób koncentracja bankowa przyczynia się do stałego zwiększania stanu majątkowego rekinów kapitalistycznych, a z drugiej strony szerokie masy ludności systematycznie ubożeją.

Przemyt wolframu

Jedynymi miastami w Portugalii, które posiadają podstawowe urządzenia higieniczne, są Lizbona i Porto. Pozostałe miasta toną w średniowiecznym jeszcze brudzie. Często są wprawdzie ogłaszane wspaniałe plany, które nigdy dotąd nie zostały zrealizowane. Lud portugalski żyje nadal w warunkach przypominających warunki japońskie.

Całość sytuacji pogarszana jest jeszcze przez spekulację wielkich rekinów finansowych, którzy wytwarzają haussy gospodarcze, tak jak to miało miejsce w ostatnich latach wojny, gdy odkryto w Portugalii wielkie złoża wolframu. W pewnym okresie czasu masy nędzarzy portugalskich ciągnęło dochody z przemytu różnymi środkami lokomocji wolframu do Hiszpanii, skąd owa cenna ruda wędrowała dalej do Niemiec. Przemysł stoi na niezwykle niskim poziomie technicznym, jakoże owe 200 rodzin osiągnęło już szczyt możliwości finansowych, nie starając się bynajmniej o podniesienie gospodarcze kraju.

Świeże sardynki i suchy chleb

Dziwne się wobec tego wydaje, że lud portugalski z taką cierpliwością znosi rządy Salazara i nie burzy się. Są trzy tego powody.

1) Policja Salazara jest doskonale zorganizowaną i ściśle kontroluje działalność tych wszystkich, którzy mogliby stać się zaczątkiem jakichkolwiek działań rewolucyjnych. Opierając się na metodach Gestapo, policja portugalska stworzyła państwo w państwie, od poparcia którego uzależnione jest każde działanie społeczne i gospodarcze.

2) Lud portugalski, graniczący tylko z Hiszpanią frankistowską, nie ma broni, potrzebnej do walki o wolność. Wszystkie usiłowania nawiązania kontaktów z walczącymi oddziałami partyzanckimi w Hiszpanii zostały udaremnione przez szpicli Salazara.

3) Najważniejszym jednak argumentem, który tłumi w zarodku wszelkie objawy rewolucji, jest trudna sytuacja żywnościowa tego kraju. Większość ludności żyje tylko suchym chlebem i świeżymi sardynkami. Osłabienie biologiczne narodu przez trudną sytuację żywnościową pogarszane jest nagminną gruźlicą i syfilisem. Nędza, gruźlica i choroby weneryczne, to trzy plagi Portugalii.

Położenie geopolityczne Portugalii stworzyło z niej dzisiaj centrum linii lotniczych całego świata. Krzyżują się tam linie biegnące z Europy do Ameryki, z Anglii ku Afryce, Indiom i Australii, z Ameryki Południowej do Europy. Znaczenie lotnisk w Lizbonie i na Azorach wzrasta z każdym miesiącem. Z drugiej strony będąc zapleczem Gibraltaru, Portugalia jest naturalnym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii, której koła kapitalistyczne uważają za konieczne popieranie rządów Salazara.

Gdy w pojęciu Salazara szala wojny przechylała się na stronę państw osi, rozpoczął on flirt z rządem Franco. Przypominamy sobie dobrze deklaracje obu rządów, mówiące o odwiecznej tradycyjnej przyjaźni i wspólnym niebezpieczeństwie demokratycznym i komunistycznym. Zasady hitlerowskie znalazły tu pełne zastosowanie. Zorientowawszy się jednak szybko, jak przykre mogą być konsekwencje takiego flirtu, Salazar zgodził się wypożyczyć Anglosasom bazy na Azorach, co stało się dzisiaj jedną z przyczyn jego bezkarności.

W ten sposób Salazar stał się „neutralnym sojusznikiem" obu obozów walczących, co w konsekwencji pozwoliło mu na zupełne przechylenie się w ostatecznym momencie na stronę zwycięzcy. Drugim czynnikiem który dopomaga mu wielce na forum międzynarodowym, jest Watykan. Salazar dokumentuje wszelkie swoje pociągnięcia społeczne encyklikami papieskimi.

Ale kocioł iberyjski nagrzewa się coraz mocniej. Siły rewolucyjne w obu państwach, coraz bliższe są dnia wybuchu. Wyzwolenie Portugalii związane jest z wyzwoleniem Hiszpanii.

R. W.

Masowe aresztowania w Portugalii

Tajna policja portugalska, na rozkaz pułk. Botelho Moniz, aresztowała ponad 1500 mężczyzn i kobiet, za domniemany udział w projektowanym zamachu stanu. Wiadomości te wskazują, że ostatni „bunt sześćdziesięciu", opanowany przez Moniz'a, wybuchł prawdopodobnie zawcześnie, przyśpieszony przez prowokatorów, nadesłanych przez dyktatora, w celu obezwładnienia ruchów podziemnych. Uważa się, że Moniz, jest zaangażowany osobiście w tej gwałtownej czystce, ponieważ przygotowuje się do przejęcia władzy obecnego dyktatora Salazara, który jak twierdzą tutejsze, dobrze poinformowane koła, ma zamiar ustąpić. Moniz musi jednak stoczyć ostrą walkę z kliką wojskową z prezydentem Carmoną na czele, która by pragnęła władzę zatrzymać dla siebie.

Mimochodem

Oni wiedzieli

Oni wiedzieli, oni wiedzieli,
że pięć lat lekcji, to dla nas mało,
że nie będziemy nigdy umieli
żywcem, jak oni, rwać ludzkie ciało.

Oni wiedzieli, ci słudzy czarta,
co nam kazali konać w męczarniach,
że kiedy im się odwróci karta,
to zginą szybko. Humanitarnie.

Oni wiedzieli, że choć nam dzieci
truli w Majdanku i Oświęcimiu,
lecz „niższa rasa" inna jest przecież,
my tak z ich dziećmi nie postąpimy

Oni wiedzieli, że w Norymberdze
będą skrupuły, uniewinnienia,
że świat niewinność SA potwierdzi,
niewinność Schachtów, Fritschów,
Papenów

Oni wiedzieli, że ktoś zakrzyknie,
żeby im oddać Wrocław i Szczecin,
że do Szwajcarii na wypoczynek
będą jeździły niemieckie dzieci.

Za ten szlachetny humanitaryzm,
za miękkie serca, przeciwne męce,
za mowę Byrnesa, za Unrra dary —
oni się jeszcze godnie odwdzięczą.

A. TOM

Zakup holowników dla żeglugi na Odrze

„Polska Żegluga na Odrze" zakupiła 40 holowników z amerykańskiego demobilu. Będą one w przyszłym roku wyzyskane do transportu rzecznego.

W chwili obecnej Przedsiębiorstwo rozporządza 11 holownikami i 61 barkami. W remoncie znajduje się 45 barek, 920 zatopionych barek będzie stopniowo podnoszone z wody.

Na półkach księgarskich

„Mord na zamku lubelskim"

Pod takim tytułem ukazała się broszura *Romana Szewczyka* w serii wydawnictw Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Wyświetla ona w sposób wyczerpujący mord, dokonany na więźniach zamku lubelskiego w dniu 22 lipca 1944 roku, a więc w przeddzień wyzwolenia Lublina. Ten zbiór oschłych niemieckich dokumentów, spisy nazwisk umęczonych, kilka fotografii i rzeczowy komentarz do tych materiałów, swoim ponurym autentyzmem stanowią dokument bardziej wstrząsający, niż niejeden reportaż i ujawniają w całej ohydzie „piekielną machinę" niemieckiej techniki zbrodni.

Nowe wydawnictwa

Tadeusz Rek: „Czym jest Nowe Wyzwolenie", nakładem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Nowe Wyzwolenie", str. 91.

Stefan Klimczak: „Od Oki do Szprewy", montaż literacki, słowo wstępne ppłk. Henryka Wernera, nakładem „Książki", wydanie drugie, str. 228.

Jan Kochanowski: „Wybór poezji" (opracował Stanisław Adamczewski, nakładem „Książki", str. 172.

Witold Bogucki: „Mały Kodeks Karny" (znowelizowany). Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r., nakładem „Książki", str. 129.

Balzac: „Stracone złudzenia", przekład Tadeusza Żeleńskiego (Boya), nakładem „Książki", str. 374.

Aragon: „Niewola i wielkość Francji", przekład Jana Kotta, nakładem „Książki", str. 162.

Jeny Plechanow: „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", Biblioteka Socjalizmu Naukowego, nakładem „Książki", str. 53.

Adolf Rudnicki: „Józefów", nakładem „Książki", str. 16.

Czesław Schabowski: „Szarotki", nakładem „Książki", str. 28.

Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Łodzi za rok 1945, nakładem tejże Izby, str. 100 oraz tablice statystyczne.

Z ziem odzyskanych

Praca i jej wyniki

Przemysł



Huta szkła kryształowego w Józefowie. — Ogólny widok szlifierni

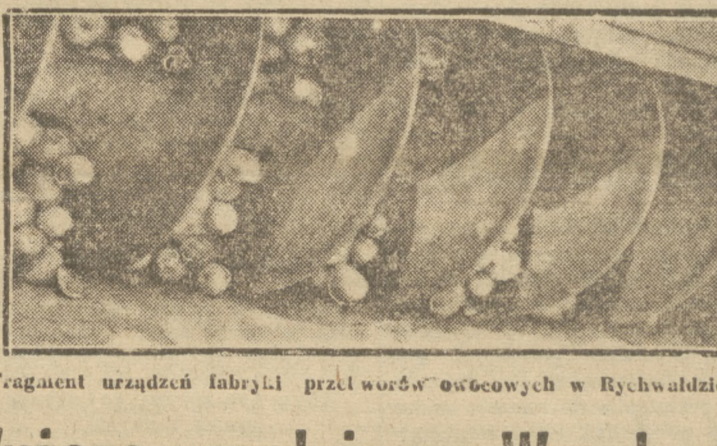


Kryształy, wyprodukowane w powyższej fabryce, na wystawie

Rolnictwo



Jesienne prace na roli w osadzie wojskowej Platerowo



Fragment urządzeń fabryki przetworów owocowych w Rychwałdzie

Wyższe uczelnie we Wrocławiu w służbie idei Planu Odbudowy

Senat Akademicki Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, świadom wielkiego znaczenia zespolenia wysiłków całego narodu w realizacji 3-letniego Planu Odbudowy na specjalnym posiedzeniu postanowił, jako pierwszy w Polsce, włączyć idee i zasady narodowego planu odbudowy w system nauczania uniwersyteckiego i politechnicznego. Ponadto postanowiono włączyć dotychczasowe prace i stojące do dyspozycji naukowe środki uniwersytetu i Politechniki w skoordynowaną akcję realizacji planu odbudowy gospodarstwa narodowego.

W wykonaniu tych uchwał rady wydziałowe Uniwersytetu i Politechniki przystąpiły do opracowania, w możliwie najkrótszym czasie, planów współpracy.



43

...Jedyną pomocą udzielaną rannemu członkowi załogi przez przeciąg trzech godzin zaczął swój wykład lekarz dywizjonu — jest pomoc udzielana przez innego członka tej załogi. Jest rzeczą niezmiernie ważną, żeby ranny, po wylądowaniu, został przekazany doktorowi w jak najlepszym stanie.

Pomoc w ciągu tych trzech godzin może być sprawą życia albo śmierci...

Masz, teraz z nas jeszcze robią studentów medycyny — szepnął radiooperator załogi Alena.

— Pst, nie przeszkadzajcie — odezwał się ktoś z kąta. To jest bardzo ważne.

... Praktyczne wypadki w ciągu zeszłej wojny — ciągnął lekarz dalej — nauczyły nas doceniać, ogromne znaczenie moralnego wstrząsu zranienia. A zwłaszcza wstrząsu człowieka rannego w powietrzu.

Jest obecnie pewnikiem, że wstrząs moralny w ciągu pierwszych trzech godzin jest najczęstszym powodem śmierci.

Jeszcze doktór Wiszniewski, nie skończył swego wykładu, gdy wszedł łącznik zawiadamiając personel bojowy:

„Że o godzinie 11-ej będzie miał wykład wyższy oficer marynarki, który przyjechał z Grupy. „Wykład będzie na temat skutecznego zwalczania okrętów podwodnych i okrętów nawodnych.

Po usłyszeniu zarządzenia o nowym wykładzie wśród załóg powstał tumult.

— Nie, to już za [illegible] „szkółka", ciągle jak [illegible] odprawy — [illegible] się [illegible] z lotników.

Tu nas uczą ratować, tam znowu — jak ranić! istny „dom wariatów".

— Wiecie jeszcze tak dwa tygodnie, a przestanę latać — zapowiadał następny.

Czy oni tam w Grupie myślą, że my nie potrzebujemy żadnego odprężenia, czy jakichś rozrywek.

— „Orzą" w nas jak w woły, nie licząc się z ludzkimi siłami i nerwami.

Niestety, jak w wielu wypadkach — wszyscy mieli rację. I załogi, które wracając z ciężkich lotów, chciały mieć chwilę odpoczynku i chwilę odprężenia, jak też i dowództwo — zdające sobie sprawę, że w tej wojnie, lotniczo - radiowej, ciągłe zmiany taktyki i wciąż nowe urządzenia, wymagają od załóg — nie tylko wielkiego wysiłku umysłowego i wyobraźni, umożliwiającej odtworzenie sobie „gry" — tych wszystkich nowości, ale i ciągłego intensywnego szkolenia.

Zapowiedziany „dance" — w „NAFFFI" poprawił nieco humory, tak że na przedlotowej odprawie nawet dowcipkowano, żartując sobie z telewizji i „telezegaru", mającego dzwonieniem alarmować pilota przy schodzeniu z kursu. Ten „telezegar" kursowy to był, naprawdę jeden z najlepszych dowcipów dywizjonu — i nie było żadnej nowo - przybyłej załogi, która nie dałaby się nabrać na zapotrzebowanie tego — instrumentu.

Należy tylko dodać, że w powodzi wynalazków jakiemi wciąż obdarzano Lotnictwo Królewskie łatwo się było nabrać i na „telezegar", dzwoniący jak budzik.

Zaraz po odprawie wezwano Alena do adiutanta dyonu. Wsiadł na pierwszy z brzegu rower stojący koło „crew - room'u" i pojechał do dowództwa.

Hallo, jak się masz? — powitał go Pokropek.

— Dziękuję, po japońsku czyli: „jako-tako". A co u ciebie nowego?..

— Hm, w tych dniach do nas przychodzi — Squadron Leader Misselbrook, z całym angielskim „Flightem", bo prawdę powiedziawszy, to nie miałby kto latać — nim przyjdą nowe załogi.

— A co robi Pożyczka, bo zniknął gdzieś dzisiaj rano i nie był na odprawie?

— Pojechał znów monitować o przysłanie załóg. Ale, czekaj Wład, mam do ciebie i urzędową sprawę.

— Pewnie nic miłego — uśmiechnął się Alen.

— E, nie — odrzekł Pokropek. — Czy ty dobrze znałeś Ryszarda Bychowskiego?

— Tego nawigatora z załogi Nalepy?

— Tak, znaliśmy się. — A co ci chodzi?

— Mam pismo w jego sprawie i mam na nie odpowiedzieć.

— Pokaż — rzekł Alen — może ci coś poradzę.

Pokropek wskazał mu teczkę z wielkim napisem: „Tajne" i Alen zaczął przerzucać będące w niej papiery. Po jakimś czasie mruknął:

— Acha, to o to chodzi. Że też oni w Londynie nie mają nic mądrzejszego do roboty i zajęcia sobie czasu. Ale, chyba teraz to możesz nie odpisywać — bo przecież Bychowski zginął.

— Tak, ale w tę historię wmieszani są inni, cała socjalistyczna ekipa Bychowskiego, więc muszę coś odpowiedzieć zacnemu sztabowi.

— Dobrze. Opowiem wszystko co wiem o tej sprawie.

Nazwisko Bychowskiego usłyszałem po raz pierwszy w Londynie z dość ciekawą uwagą, że trudno określić, czy Bychowski jest lepszym nawigatorem, czy też agitatorem. — Jak się później dowiedziałem, była to aluzja do jego socjalistycznej działalności w terenie. Nie przypominam sobie, kto mnie poznał z Bychowskim, już tutaj na stacji, ale doskonale pamiętam to pierwsze spotkanie. Bychowski zrobił na mnie bardzo miłe wrażenie i rozmawialiśmy na dosyć ciekawe tematy, gdy do naszego stolika, przy którym siedzieliśmy popijając herbatę, podszedł jakiś starszy sierżant, zdaje się, że mechanik i zaczął mówić o zniszczeniu warszawskiego getta, trochę jakby — ciesząc się z tego. Słuchaliśmy w milczeniu, nie wiedząc o co mu chodzi, gdy nasz „miły" rozmówca zakończył swój monolog dość cierpką uwagą o wybiciu Żydów. Zdębieliśmy na moment, a fotel Bychowskiego z trzaskiem odjechał od stolika.

Już chciałem coś powiedzieć by rozładować nastrój gdy zabrzmiał głos Bychowskiego, który mówił z uśmiechem do owego sierżanta:

(D. c. n.)